10 GR

Warszawa, sobota 4 stycznia 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

P R

Nr. 4 Rok XI

ABC

NOWINY CODZIENNE

Dwa testamenty Piotra Strzeleckiego
W Warszawie zginął dokument
dotyczący rodziny Strzeleckich

Oprócz Strzeleckich z Trzemeszna, o których pisaliśmy we wczorajszym numerze, są jeszcze inni, którzy pretendują do spadku. W pierwszym rzędzie są to potomkowie Szymona Strzeleckiego, brata znakomitego podróżnika, przebywający stale w Ameryce. Ci Strzeleccy usiłowali obalić jeszcze w 1871 r. testament badacza, dowodząc, że jest on sfałszowany. Testament unieważniono, lecz następnie przywrócono mu moc prawną.

Obecnie Strzeleccy „amerykańscy" złożyli interpelację do angielskiej Izby Gmin i parlamentu australijskiego, dowodząc, że Anglja ze względów prestiżowych powinna zwrócić nieprawnie posiadaną fortunę. Parlament australijski interpelację odrzucił bez dyskusji, Izba Gmin zaś jeszcze jej nie rozpatrywała. Pretendenci jednak nie mają żadnych podstaw prawnych do spadku.

Poza Strzeleckimi pretensje do australijskiej fortuny zgłosiła ostatnio fundacja im. ks. Marcinkowskiego na zasadzie przypadkowo odkrytego w starem archiwum miejskiem w Trzemesznie, a zapomnianego testamentu pierwszego spadkobiercy Piotra Strzeleckiego, który cały majątek zapisał fundacji.

W ten sposób istnieją dziś dwa testamenty Piotra Strzeleckiego: jeden zapisujący miljardową fortunę swym nieślubnym dzieciom (patrz ABC z 3 b. m.), a drugi z Trzemeszna.

Proces rewindykacyjny, jaki się rozpocznie już w lutym w pierwszej instancji sądu w Londynie będzie polem do ciekawej rozgrywki pomiędzy ogólnie poważaną i zasłużoną na terenie Wielkopolski instytucją społeczną, bogaczami amerykańskimi i potomkami nieślubnych dzieci miljardera.

Wątpliwe jednak, czy Anglja będzie skłonna do zwrotu choćby części spadku. Jak nas informuje mec. Malewski, pełnomocnik trzemeszeńskich Strzeleckich, w ostatnich czasach giną w dziwny sposób dokumenty, mogące mieć duże znaczenie w procesie. Ostatnio z Bibljoteki Narodowej w Warszawie zginął egzemplarz wyczerpanej dziś zupełnie broszury Edm. Strzeleckiego, opisujący odkrycie terenów, nadających się do eksploatacji złota.

NASZE ABC

Jeszcze zamało

(k) Celem ostatnio prowadzonej polityki gospodarczej było zamknięcie słynnych nożyc pomiędzy cenami artykułów sprzedawanych i nabywanych przez rolników. Trzeba powiedzieć, że mimo dokonania zniżki szeregu artykułów nożyce te nie zostały zamknięte. Charakterystycznym tego wyrazem jest fakt, że dziś można nabyć w przeliczeniu na żyto, półtora raza mniej węgla niż w roku 1928.

Ponieważ, jak sądzić można na podstawie urzędowych oświadczeń, akcja zniżki cen dobiegła już do końca, trzeba się zapytać, w jaki sposób dążyć obecnie będziemy do przywrócenia rentowności rolnictwa. W porównaniu bowiem do roku przyszłego podniosły się jedynie ceny niektórych artykułów hodowlanych, natomiast ceny ziemiopłodów są mniej więcej na poziomie zeszłorocznym. Powstaje więc pytanie czy zamknięcia nożyc należy oczekiwać na drodze podniesienia się cen artykułów rolniczych.

Stoimy dziś przed wielkim znakiem zapytania. Obniżka cen artykułów przemysłowych jest zakończona, podwyżka cen artykułów rolniczych jest bardzo trudna, jeśli już nie całkiem niemożliwa. Rolnictwo więc, jak dawniej, stoi przed wielką niewiadomą.

A przecież przywrócenie rentowności rolnictwu, jest dziś nadal punktem centralnym wszelkich rozważań gospodarczych. I dlatego coraz natarczywiej narzuca się pytanie: jakiemi metodami będzie prowadzona akcja zamykania nożyc.

Wahania temperatury spowodowały
szkody w rolnictwie i sadownictwie
Orka w ciągu stycznia

Tegoroczna zima obfituje w gwałtowne wahania temperatury na wschodzie i północy Polski. W ostatnim tygodniu po mrozach o sile kilkunastu stopni nastąpiła nagła odwilż i podniesienie się temperatury do 2 stopni powyżej zera. Równocześnie w niektórych okolicach na Kresach Wschodnich spadły ulewne deszcze.

Wkrótce po fali deszczów wystąpiły zupełnie nieoczekiwanie ostre przymrozki, które spowodowały pokrycie się namokłych drzew powłoką lodową. Wiele gałęzi nie wytrzymało ciężaru lodów i uległo złamaniu. Zachodzi obawa, iż drzewa pokryte lodem przemarzną i z wiosną nie wrócą do wegetacji.

W Warszawie otrzymano z wielu okolic Wołynia, Polesia i Wileńszczyzny alarmujące doniesienia o dotkliwych szkodach w sadach owocowych, spowodowanych przez gwałtowne wahania temperatury.

W Lubelszczyźnie stale rankami panują lekkie przymrozki, w dzień zaś temperatura podnosi się nawet do 10 stop. wyżej zera, tak że w wielu majątkach dokończono zaległe jesienne orki. Najstarsi rolnicy nie pamiętają w swej praktyce wypadków, by można było orać w styczniu.

Nienotowane oddawna ciepła i wahania temperatury są dla stanu ozimin bardzo niekorzystne, gdyż ziemia, zamarzając podczas przymrozków pęcznieje i rozrywa korzonki młodych roślinek. Nadto istnieje niebezpieczeństwo, że w razie znaczniejszych opadów śnieżnych na niezamarzniętą ziemię wszystkie oziminy mogą „wyprzeć".

15 stycznia wygasają pełnomocnictwa
Narady nad nowemi dekretami
Cisza na terenie parlamentarnym

Dnia 15 b. m. upływa, jak wiadomo, termin pełnomocnictw, udzielonych przez nowy Sejm rządowi p. premjera Kościałkowskiego. W związku z tem odbywają się codzień narady, jakie ustawy wydać jeszcze przed 15 stycznia, jako dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej, a jakie załatwić normalną drogą ustawodawczą, ponieważ na warsztacie prac rządu jest projektów jeszcze sporo. Jak słychać, przeważa tendencja, aby wszelkie ważniejsze ustawy przedłożyć izbom ustawodawczym. Wśród nich znajdują się ustawy podatkowe, które nie mają jednak na celu zmniejszenia czy zwiększenia istniejących podatków, lecz usprawnienie sposobu ich ściągania i wprowadzenia pewnych ułatwień dla płatników.

Akcja rządu w kierunku obniżenia cen jest ukończona. Obecnie zaś rozważane są kroki i zarządzenia, mające na celu ścisłą kontrolę nad hurtownikami i detalistami, tak, żeby obniżka cen doszła faktycznie do konsumenta.

Na terenie parlamentarnym panuje narazie cisza. Zakończenie feryj świątecznych nastąpi 8 b. m. Na dzień ten bowiem zwołane zostało posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych. Jakkolwiek na porządku dziennym są tylko drobne ustawy ratyfikacyjne, to jednak w kołach poinformowanych zapewniają, że na posiedzeniu tem p. min. Beck wygłosi exposé, oczekiwane z dużem zainteresowaniem ze względu na skomplikowaną sytuację międzynarodową. Podobno treść exposé była omawiana onegdaj na Zamku, podczas narady, którą P. Prezydent Rzeczypospolitej odbył z gen. Rydzem-Śmigłym, premjerem Kościałkowskim i p. min. Beckiem.

Prace sejmowej komisji budżetowej rozpoczną się dnia 10 b. m.

Premjer Hiszpanji przed trybunałem
Sensacyjny wniosek monarchistów
znalazł poparcie wodza ludowców

MADRYT, 3. 1. (PAT.). Grupa deputowanych monarchistów wystąpiła z wnioskiem otwarcia dyskusji w sprawie postawienia w stan oskarżenia przed trybunałem gwarancyj konstytucyjnych prezydenta republiki, prezesa rady ministrów i pozostałych członków gabinetu.

Gil Robles, przywódca akcji ludowej podpisał wniosek monarchistów, dotyczący premjera i ministrów, natomiast odmówił podpisania wniosku, dotyczącego prezydenta Hiszpanji.

Postawienie w stan oskarżenia prezydenta republiki hiszpańskiej może nastąpić jedynie na mocy decyzji Kortezów, zapadłej większością trzech piątych ogólnej liczby deputowanych.

Lody na Warcie
trzymają się

Na rzekach południowej i środkowej Polski lody spłynęły, na Wiśle wznowiono nawet żeglugę. Wyjątek stanowi rzeka Warta, na której powłoka lodowa utrzymuje się na znacznych przestrzeniach, dochodząc do 6 cm. grubości.

Gorączkowa działalność III Międzynarodówki
Komuniści sieją zamęt
we wsiach i miasteczkach Francji

PARYŻ, 4. 1. (ATE.). — „Ami du Peuple" ostrzega społeczeństwo francuskie przed nowemi metodami propagandy komunistycznej, stosowanemi głównie na prowincji, szczególnie po wsiach. Ostatnio komuniści francuscy rozplakatowali w szeregu wsi odezwy, w których deklarują się jako zwolennicy i obrońcy idei narodowej i zasady prywatnej własności. Odezwa skierowana do chłopów francuskich, oświadcza, że w razie zdobycia władzy przez komunistów, każdy chłop będzie miał prawo do posiadania majątku do wysokości 500.000 franków.

Dziennik podkreśla, że nowe formy agitacji komunistycznej we Francji podyktowane są względami na bliskie wybory do parlamentu i ostrzega, że w chwili obecnej jedynym wrogiem Francji i narodu jest komunizm, który dostosowując się obłudnie do mentalności francuskiej, działa ściśle według ostatnich wskazówek Moskwy, zalecających operowanie w danym kraju hasłami odpowiadającemi przekonaniom mas i osłaniania w ten sposób prawdziwych swoich celów.

Ta taktyka maskowania, jak podkreślają w dobrze poinformowanych kołach francuskich, zastosowana została na skutek zleceń Dimitrowa, który dochodzi do coraz większego znaczenia w kierownictwie Kominternu.

Długotrwałe deszcze i niepogody
Klęska powodzi grozi Francji
W Lyonie runął dwupiętrowy dom

PARYŻ, 3. 1. (PAT.). Długotrwałe deszcze i niepogody wywołały podniesienie się poziomu rzek, które grożą wylewem. O ile poziom Sekwany nie budzi narazie niepokoju, o tyle dopływy Loary zaczynają wylewać. Z Nantes donoszą, że woda zalała już niżej położoną dzielnicę miasta. W Lyonie wskutek rozmięknięcia terenu, zawalił się dwupiętrowy dom.

W departamencie Gard spowodu długotrwałego deszczu nastąpiło obsunięcie terenu w miejscowości Salles-du-Gard. Niektóre, niżej położone dzielnice Marsylji, zostały zalane. Również w Tulonie woda zalała ulice, prowadzące do portu handlowego.

W Akwizgranie utworzył się komitet pomocy ofiarom powodzi, który wystąpił z apelem do ludności całej Francji.

Przedawnienie roszczeń
emerytalnych

Ministerstwo Skarbu przypomniało w specjalnym okólniku przepisy, dotyczące przedawnienia roszczeń emerytalnych.

Na mocy tych przepisów funkcjonarjusze państwowi i zawodowi wojskowi, którzy przestali pełnić służbę, oraz wdowy i sieroty po tych osobach, których uprawnienia emerytalne nie były dotychczas rozpatrywane, powinni wnieść pisemne zgłoszenia swych roszczeń do 30 czerwca 1936. Niezgłoszenie uprawnień w tym terminie powoduje ich wygaśnięcie.

Patrjotyczna młodzież chińska
burzy się przeciw ćwiartowaniu ojczyzny

PEKIN, 3. 1. (PAT.). Nastrój wśród studentów chińskich przeciwko ruchowi autonomistycznemu w Chinach półn. wzrasta coraz bardziej. 200 studentów postanowiło udać się do Nankinu, ażeby zaprotestować wobec rządu przeciwko temu ruchowi i prosić rząd, by przeciwstawił się „agresji zagranicznej". Studenci złożyli uroczystą przysięgę, że dotrą do stolicy, albo umrą.

Studenci maszerują wzdłuż linji kolejowej Tsientsin-Nankin i towarzyszy im 5 samochodów ciężarowych z żywnością. Mają oni do przebycia 625 klm.

LONDYN, 3. 1. (ATE.). — Z Szanghaju donoszą: Wrzenie wśród studentów objęło również Chiny Południowe. W Kantonie odbyły się wielkie manifestacje studenckie. W mieście rozrzucano proklamacje nawołujące do walki z polityką ugodową marszałka Czang Kaj Czeka.

Jutro w Kantonie ma się odbyć wielka demonstracja studencka, zorganizowana przez ugrupowanie nacjonalistyczne.

Lewica francuska jątrzy
opinję przeciwko Włochom

PARYŻ, 3.1. ATE. Henri Pichot, przewodniczący lewicowego związku byłych uczestników wojny „Union Federale" zwraca się w artykule, umieszczonym w szeregu pism francuskich z ostrzeżeniami pod adresem Włoch. Pichot podkreśla między innemi, że jawne lub ukryte pogróżki wypowiadane codziennie niemal pod adresem Francji przez niektóre organy włoskiej opinji publicznej, sprzeczne są z zasadą poprawności wzajemnych sąsiedzkich stosunków. Pytanie stawiane przez wielu Włochów, czy Francja dochowuje przyjaźni, należy odwrócić i zapytać, czy Włosi dochowują przyjaźni dla Francji.

Pichot wyraża przekonanie, że dzisiejsze Włochy gotowe są na wszystko, nawet na rozpętanie burzy dziejowej, w której same poniosłyby największe straty. W opinji włoskiej przeważą fatalistyczny nastrój, wyrażający się w zasadzie „jeśli mamy ginąć — to niech ginie z nami cały świat". Wielki kraj kolonjalny, jak Francja, nie może uwierzyć w to, by kwestja zdobycia Abisynji decydowała o życiu lub upadku narodu włoskiego. Włosi sami doprowadzają sytuację do najwyższego, dla ich własnych interesów i interesów pokoju niebezpiecznego napięcia. Włosi widzą dziś jedno tylko wyjście — samobójstwo narodu, wśród powszechnej klęski Europy. Nie jest to wyjście ani historycznie konieczne, ani rozsądne. Jako przyjaciel gorący Włoch — kończy Pichot swój artykuł, — apeluję do zwycięstwa rozsądku nad namiętnościami.

Opuścił Moskwę
przedstawiciel Urugwaju

MOSKWA, 3.1. PAT. Charge d'affaires Urugwaju, Carlos Masanes, opuścił dzisiaj Moskwę.

Amnestja ogłoszona

W dniu wczorajszym ukazał się pierwszy w tym roku numer „Dziennika Ustaw", w którym pod pozycją 1-szą ogłoszona została ustawa amnestyjna. Wobec wejścia amnestji w życie z dniem ogłoszenia, władze więzienne już wczoraj rozpoczęły uwalnianie amnestjonowanych więźniów, które zakończone będzie w ciągu dnia dzisiejszego.

Nowa eksmisja kolejek?
Proces o teren dworcowy w Wierzbnie

Na wokandzie wydziału XI cywilnego Sądu Okręgowego znajdzie się w dniu 7 b. m. nowy proces eksmisyjny wytoczony kolejkom dojazdowym spowodu budowy dworca. Jak wiadomo kolejka grójecka rozpoczęła budowę nowego dworca na terenie kolonji Nowy Sad, pod Wierzbnem. Sprzeciwiła się temu część współwłaścicieli gruntów i uzyskała nawet sądowe wstrzymanie robót budowlanych. Obecnie sąd orzec ma o żądaniu eksmisji nowego dworca z terenów kolonji.

Byłaby to już druga z rzędu eksmisja kolejki grójeckiej w ostatnich czasach.

Nieznana tragedja
na morzu

HELSINKI, 3.1. PAT. Fale wyrzuciły na brzeg fiński w okolicach Virolahty szczątki okrętu i kabiny radjowej oraz zwłoki mężczyzny i kobiety. Ustalono na podstawie znalezionego pasa ratunkowego, iż są to szczątk statku „Lauritis", sprzedanego na wiosnę ub. roku przez Finlandję Rosji Sowieckiej.

Statek załadowany żytem musiał zatonąć, gdyż załoga nie zdążyła nawet nadać sygnału alarmowego. Przypuszczają, że katastrofa nastąpiła podczas gęstej mgły spowodu zderzenia z innym okrętem.

Teraz dopiero, jak zapowiada prasa włoska
Zacznie się prawdziwa wojna

RZYM, 2. 1. (PAT). Prasa, omawiając fakt zamordowania lotnika włoskiego Minniti, któremu Abisyńczycy ścięli głowę, stwierdza, że akcja włoskich samolotów bombardujących była aktem sprawiedliwej represji.

Zdaniem „Tribuny", akcja represyjna winna być kontynuowana bez dyskusji i bez żadnych ograniczeń co do środków, od Abisyńczyków nie można bowiem oczekiwać poszanowania żadnych praw wojny.

„Lavoro Fascista" pisze, że przedstawiciele plutokracji, socjalizmu i imperjalizmu, gotowi zawsze ronić łzy w obronie biednej Abisynji, nie przejmują się tym razem faktem obrazy praw ludzkich, której dopuszczono się w Abisynji, ścinając głowę jeńcowi wojennemu.

Tym wszystkim ludziom, pisze „Lavoro Fascista", odpowiadamy, że Włosi szanują znaki Czerwonego Krzyża, lecz znaki te nie powinny być nadużywane przez Abisynję dla ochrony namiotów wojskowych oraz siedzib dowództw wojskowych, magazynów broni i żywności. Prawo międzynarodowe wymaga również, aby między siedzibami wojskowemi a szpitalami Czerwonego Krzyża istniała odpowiednia odległość, której nie zachowuje się w obozach abisyńskich.

Opinja Włoch jest dziś zgodna w mniemaniu, że Abisyńczycy nie mają już więcej praw korzystać ze szlachetności rycerskiej Włoch, które dotychczas nie posługiwały się najbardziej nowoczesnemi i śmiercionośnemi środkami wojennemi, jakie są w ich posiadaniu.

Wojna w Abisynji jest ciężką wojną przeciw wrogowi silnie uzbrojonemu i dzikiemu, który nie szanuje żadnych praw ludzkich. Włosi nie mogą dziś zaniechać niczego, co służyć może w chwili obecnej dla obrony cywilizacji.

„Giornale d'Italia", stwierdziwszy, że Abisynja wielokrotnie nadużywała znaku Czerwonego Krzyża oraz, że nie zachowuje należytej odległości między namiotami wojennemi a szpitalami, pisze: tym razem ścięto głowę jeńcowi wojennemu i przeciw temu nieludzkiemu czynowi należy zastosować represje. Jednak represje nie wystarczają. Abisynja dopuszcza się nieludzkich aktów okrucieństwa oraz używa kul dum-dum. Nadszedł czas, aby zażądać od naszych władz wojskowych, aby te uciekły się wobec Abisynji do metod bardziej twardych i nieubłaganych.

Należy rozpocząć stosowanie przeciw Abisyńczykom wszelkich środków wojennych, ponieważ Abisynja zastosowała już wszelkie metody wojny nieludzkiej i barbarzyńskiej.

Telegram konsula szwedzkiego

LONDYN, 2. 1. (ATE). Ze Sztokholmu donoszą, że dziś popołudniu do biura szwedzkiego Czerwonego Krzyża nadszedł od konsula szwedzkiego w Addis Abeba, Dr. Hannera telegram następującej treści: „Według posiadanych obecnie bliższych informacyj ze strony rządu abisyńskiego ambulans szwedzkiego Krzyża Czerwonego, będący pod kierownictwem Dr. Hylandera oraz znajdujący się w pobliżu Malka Didaha, 30 km. od Dolo, w dniu 30 grudnia został zbombardowany oraz ostrzeliwany z kulomiotów z samolotów włoskich, lecących na wysokości 300 m. Lotnicy włoscy zrzucili także bomby gazowe.

Ambulans szwedzki położony był w większej odległości od obozu wojennego i był bardzo widocznie oznaczony kilkoma flagami z Czerwonym Krzyżem, pominąwszy fakt, że na ambulansie widniały też flagi szwedzkie. Szwedzi nie ranni znajdują się w obozie koło Nugelli. 30 rannych Abisyńczyków umieszczonych w ambulansie poniosło śmierć podczas ataku włoskiego. Około 30 osób spośród abisyńskiego personelu pomocniczego zostało rannych. Dwa wozy ciężarowe z żywnością, instrumentami i innemi materjałami lekarskiemi zostały zniszczone.

Niezależnie od informacyj abisyńskich dokładamy starań zbadania istotnego przebiegu bombardowania we własnym zakresie, co nam jednak wybitnie utrudnia stanowisko włoskie. Jutro samolot Czerwonego Krzyża udaje się na miejsce wypadku celem przewiezienia Dr. Hylandera do Addis Abeby".

W związku z powyższem należy nadmienić, że szwedzki Czerwony Krzyż zwrócił się za pośrednictwem prezydjum Międzynarodowego Czerwonego Krzyża do włoskich władz wojskowych z prośbą o niezaatakowanie innych dwóch samolotów, które będą wieźć delegatów Czerwonego Krzyża w pobliżu linji frontu.

Ofensywa abisyńska
Na południu deszcze utrudniają działania wojenne
Włosi stosują gazy trujące?

RZYM, 2.1. (PAT). — Wiadomość, donosząca, iż wojska włoskie zaczęły na froncie Tembien używać gazów trujących przeciw Abisyńczykom, nie została tu ani zaprzeczona, ani potwierdzona.

Włoskie ministerstwo prasy i propagandy komunikuje, że ministerstwo kolonij zwróciło się w tej sprawie o wyjaśnienia do kompetentnych władz wojskowych w Afryce Wschodniej.

P. A. T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dniu 2 stycznia:

Według informacyj abisyńskich przednie straże włoskie wycofują się z pozycyj, jakie zajmowały na południe, na wschód i na zachód od Makalle. W kierunku Makalle posuwają się z południowego wschodu wojska rasa Mulugeta.

Według korespondenta Reutera w Addis-Abebie w skład armji rasa Mulugety wchodzi część gwardji cesarskiej, wyekwipowanej zupełnie po europejsku.

Oddział gwardji cesarskiej, podążający w kierunku północnym z Dessie, został zaatakowany przez samoloty włoskie, które rzucały bomby zapalające. Atak ten jednakże nie wyrządził żadnych strat w szeregach abisyńskich. Armja rasa Mulugety w ostatnich dniach została wzmocniona posiłkami, które przyprowadził z południa Fitaurari Germa, kuzyn cesarza. Posiłki te przewyższają rzekomo 12 tys. żołnierzy.

Oficjalny komunikat abisyński ogłoszony w Dessie, donosi o strąceniu w pobliżu Makalle samolotu włoskiego. Dwóch lotników włoskich zginęło. Według drugiego komunikatu, wydanego w Dessie dzisiaj popołudniu dwa samoloty włoskie, unoszące się na nieznacznej wysokości, ostrzeliwały z karabinów maszynowych mieszkańców wioski Kebtia z prowincji Wolkait, w północno - zachodniej Abisynji. Wieśniacy odpowiedzieli ogniem karabinowym, strącając jeden z samolotów. Załoga, złożona z 4 osób zginęła.

Na froncie południowym działania wojenne były utrudnione przez rozmiękły naskutek deszczów teren, co uniemożliwiało zastosowanie tanków i samochodów opancerzonych. Włosi obawiając się flankowego uderzenia armji rasa Desty, osłabili swe prawe skrzydło i centrum. Daggabur był ponownie dziś bombardowany przez 4 samoloty włoskie.

Herszt porywaczy dzieci
w rękach policji

CHICAGO, 2. 1. (PAT). Aresztowanie bandyty Tommy'ego wywołało wielki popłoch w kołach zorganizowanych przestępców chicagowskich. Tommy Touchy był jednym z 6 braci którzy zorganizowali wielką szajkę porywaczy. Należało do niej przeszło 100 złoczyńców.

Banda była świetnie uzbrojona i wyspecjalizowała się w „kidnapingu" t. j. porywaniu dzieci miljonerów, dyrektorów i prezesów wielkich towarzystw przemysłowych i t. p. Ogółem według informacyj policji chicagowskiej banda Tommy'ego dokonała 30 porwań. Okupy, jakie płaciły bandytom rodziny porwanych, przewyższały pół miljona dolarów.

Tommy Touchy nie ograniczał się jednakże do porywania dzieci bogatych ludzi w celu uzyskania okupu. Dokonał on kilku zuchwałych napadów z bronią w ręku. Jedna z kradzieży przyniosła mu dochód 105 tys. dolarów.

Jeden z braci słynnego bandyty Roger Touchy odsiaduje karę więzienia za porwanie, którą sądy amerykańskie wyznaczyły nie kumulując orzeczeń poprzednich wyroków, wobec czego Roger Touchy, jak brzmi ostatni wyrok, ma odsiedzieć w więzieniu 96 lat.

Trzej inni bracia bandyty polegli w utarczce z konkurencyjną bandą. Szósty brat zaginął. Jak przypuszczają padł również z ręki swych wrogów.

Policja amerykańska poszukiwała aresztowanego dzisiaj bandytę od dwóch i pół lat.

Uzdrawianie Kas Chorych
ale w Wiedniu

WIEDEŃ, 2. 1. (PAT). Z dniem 1 stycznia weszło w życie nowe rozporządzenie, dotyczące racjonalizacji Kas Chorych w Wiedniu. Utworzono trzy Kasy, przeznaczone dla poszczególnych zawodów.

Ze względu na ścisłą współpracę tych trzech oddziałów, koszty administracyjne zostały znacznie obniżone. Obniżono również świadczenia ze strony ubezpieczonych.

Nowe przepisy przewidują m. in. prawo ubezpieczonego do wolnego wyboru lekarza. Lekarzom odebrano wynagrodzenie ryczałtowe i wprowadzono taksy od porad. Uległy również obniżce ceny lekarstw. Przeprowadzono także centralizację zarządów sanatoryjnych, celem obniżenia kosztów administracyjnych.

Łagodniejszy kurs w Sowietach
Amnestja dla zesłańców?

RYGA, 2.1. (ATE). — Z Moskwy donoszą, że generalny komisarz bezpieczeństwa Jagoda, przyjęty został wczoraj przez Stalina na dłuższej audjencji, w czasie której omówiono m. in. sytuację wewnętrzno - polityczną. Stalin polecił Jagodzie stosowanie łagodniejszego kursu wewnętrznego głównie ze względu na posunięcia taktyczne Kominternu na terenie zagranicznym, gdzie, jak wiadomo, III-cia międzynarodówka propaguje współpracę wszystkich elementów lewicowych, w celu „zgniecenia faszyzmu".

Według pogłosek, jakie w związku z tą rozmową rozeszły się w moskiewskich kołach politycznych, rząd sowiecki nosić się ma z zamiarem ogłoszenia amnestji, która objęłaby zesłańców politycznych, mających wyroki nie wyższe, niż do pięciu lat.

Starcie studentów z policją
Wielu rannych w Kairze

KAIR, 2. 1. (PAT). Pomiędzy kilkutysięcznym tłumem manifestujących studentów a policją doszło do starcia, podczas którego jeden student został ciężko ranny, a 8 policjantów odniosło lekkie obrażenia.

Doszło również do starcia pomiędzy policją a uczniami szkół średnich. Policja była zmuszona do użycia broni palnej. 15 uczniów i kilku policjantów jest rannych.

Dżuma na pograniczu
sowiecko-mandżurskiem

RYGA, 2.1. (ATE). — Z Moskwy donoszą, że sowieckie władze centralne wysłały na pogranicze sowiecko - mandżurskie, gdzie w okolicy Błagowieszczeńska zanotowano kilkanaście wypadków dżumy, specjalne komisje sanitarne.

Akcja sowieckich władz centralnych zmierza do zapobieżenia dalszemu rozszerzeniu epidemji, której główne centrum, według doniesień ze źródeł sowieckich, znajduje się po drugiej stronie granicy mandżurskiej.

Stefan Jaracz jako „Jubilat"
w słuchowisku radjowem A. Wilnera

Każdy występ przed mikrofonem Stefana Jaracza elektryzuje słuchaczów. Znakomity ten aktor sceniczny jest bodaj jeszcze świetniejszym mistrzem „Teatru Wyobraźni". Usłyszymy go znowu w najbliższą niedzielę.

Rozstrzygnięty wiosną ubiegłego roku konkurs Polskiego Radja, wyróżnił słuchowisko młodego pisarza Arnolda Wilnera p. t. „Jubilat". Jest to hołd złożony twórczości Wyspiańskiego, oparty na autentycznych zdarzeniach, osnuty wokół prawdziwych postaci. Autor w subtelny sposób odtwarza duszę aktora, zasłużonego weterana sceny, odprawiającego na jej deskach własny jubileusz.

Dnia 5 stycznia o godz. 18.30 wznawia teatr wyobraźni ten udany debiut młodego poety. Rolę tytułową kreuje Jaracz.

Zaatakowany żołnierz
nie dał się rozbroić i postrzelił awanturnika

Na ul. Brzeskiej już od dłuższego czasu gracuje 21-letni Józef Żurek, rzekomo lakiernik, (zam. Brzeska 11). Trudni się on jednak kradzieżami, lub napadami na samotne kobiety, a ostatnio domaga się od lokatorów tego i sąsiednich domów okupu.

Swego czasu Żurek, będąc w towarzystwie 5-ciu kolegów, napadł w podwórzu domu Brzeska 5 na Józefa Żołęckiego, zwrotniczego P. K. P. na dworcu Wschodnim i żonę jego, Józefę. Pierwszego zaatakował kamieniami, żonie zaś — wykręcił rękę i zrabował 10 zł. Za ten i cztery inne napady i pobicie, Żurek był skazany na pół roku więzienia. Po odbyciu kary Z. w dalszym ciągu zaczął atakować Żołęckiego i rodzinę jego, domagając się okupu. Jedynie za jednorazowym datkiem 100-złotowym gwarantował zupełny spokój i zaprzestanie ataków.

W Nowy Rok gdy syn Żołęckich, Stanisław, szeregowiec saperów w Modlinie wyszedł na podwórze został zaatakowany przez 6-ciu uzbrojonych w noże i kastety napastników. Na czele ich stał Żurek. Ostatni usiłował rozbroić Żołęckiego. Gdy ten skierował się w stronę mieszkania, wszyscy napastnicy zamierzali za nim wtargnąć. Po kilkakrotnych ostrzeżeniach, Żołęcki uprzedził Żurka, że zmuszony będzie użyć broni palnej, lub bagnetu. Wówczas Żurek porwał na rękę 3-letnie żydowskie dziecko, bawiące się na podwórzu, poczem wraz ze swą szajką przystąpił do gwałtownego ataku na Żołęckiego.

Saper, nie chcąc dopuścić do rozbrojenia się, wyjął rewolwer i wystrzelił do Żurka, celując w nogi. Kula ugodziła napastnika w prawą stopę.

Lekarz Pogotowia, po nałożeniu opatrunku, pozostawił go na miejscu. Tymczasem na miejsce przybyli żandarmi IV-go plutonu żandarmerji, którzy sporządzili protokuł, poczem Żołęcki pojechał do pułku.

Kły słonia z Liberji
w darze dla p. Prezydenta R. P.

W dniu wczorajszym p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku delegację Ligi Morskiej i Kolonjalnej w składzie prezesa J. Kożuchowskiego, gen. Gustawa Orlicz - Dreszera, wiceprezesa Edwarda Kłopotowskiego, dyr. Jana Dębskiego i dyrektora Wiesława Czermińskiego.

Delegacja złożyła panu Prezydentowi sprawozdanie z całorocznej działalności Ligi, ofiarowała komplet wydawnictw, wręczyła medal pamiątkowy z okazji 15-lecia objęcia wybrzeża polskiego oraz kły słonia, zabitego przez plantatorów polskich w Liberji.

Organizacja „akcji katolickiej"
wśród Ukraińców Małopolski Wschodniej

LWÓW, 3. 1. (PAT.). — W związku z konferencją trzech grecko - katolickich biskupów Małopolski Wschodniej: ks. metropolity Szeptyckiego, biskupa Chomyszyna i biskupa Kocyłowskiego, która odbyła się we Lwowie dnia 23 ub. m., pojawił się dziś wspólny list pastreski, podpisany przez wspomnianych biskupów i ich sufraganów. Wstęp listu brzmi:

„Na wspólnej konferencji dnia 23 grudnia 1935 roku radziliśmy o bardzo ważnej sprawie naszego życia religijnego, która zwie się akcją katolicką, postanowiliśmy ją zorganizować, wprowadzić w życie i nadaliśmy jej statuty".

Smierć na sali balowej
w noc Sylwestrową

SOSNOWIEC, 3.1. (Tel. wł.). W noc Sylwestrową na Piaskach pod Sosnowcem zdarzył się wypadek, który wśród widzów wywołał bardzo przykre wrażenie.

W sali „Sokoła" na Piaskach odbywała się zabawa taneczna, przy wypełnionej po brzegi sali.

W chwili, gdy wesołe tony walczyka napełniały salę, a liczne panny wirowały, jedna z tańczących pań, 35-letnia Józefa Derkowa, zasłabła nagle i zanim zdołano jej pomóc wyzionęła ducha.

Na sali powstało zamieszanie i zabawę przerwano. Wezwany lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru serca.

Chociaż zabawa została wznowiona, to jednak wypadek pozostawił tak przykre wrażenie, że część publiczności opuściła salę, udając się do domów.

Napad rabunkowy
na 63-letnią staruszkę

TCZEW, 3.1. (Tel. wł.). Onegdaj w połundnie na drodze publicznej pomiędzy wsiami Bobrówką a Lipią Górą w powiecie tczewskim, dokonał nieznany sprawca niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego na 63-letnią staruszkę, Annę Krasińską.

Krasińska wracająca w towarzystwie swego ułomnego 68-letniego męża z dworca kolejowego z Majewa do domu, na skraju lasu napadniętą została przez młodego nieznanego bandytę, który przy użyciu przemocy zrabował oniemiałej z przerażenia staruszce koszyk, zawierający artykuły spożywcze, przedstawiające wartość około 10 zł.

Powiadomiona o napadzie policja w toku wstępnego śledztwa ujęła sprawcę w osobie bezrobotnego 23-letniego Antoniego Brzozowskiego, zamieszkałego w Bobrówce.

Audjencja
na Zamku

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś popołudniu na łącznej audjencji p. prezesa Rady Ministrów Kościałkowskiego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego i Ministra Spraw Zagranicznych Becka.

Mjr. Lepecki
objął urzędowanie

Mjr. Lepecki mianowany został dyrektorem biura prezydjalnego w Prezydjum Rady Ministrów i objął wczoraj urzędowanie.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 3 stycznia

Dewizy: Belgja 89.25; Holandja Kopenhaga 116.65; Londyn 26.13; Nowy Jork (kabel) 5.30¼; Oslo 131.20; Paryż 35.01; Praga 21.97; Szwajcarja 172.25; Stokholm 134.75; Berlin 213.45; Madryt 72.60.

Obroty dewizami większe, niż średnie, tendencja mocniejsza. W obrotach prywatnych banknoty dolarowe 5.30¼; rubel złoty 4.75; dolar złoty 8.93¼; rubel srebrny 1.60; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 122.50; funty ang. 26.14.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 64.50 (odcinki po 500 dol.) 64 i siedem ósmych (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 11.30; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.60; 5 proc. konwersyjna 64.75; 6 proc. poż. dolarowa 80.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4,5 proc. L. Z. ziemskie 46.25; 5 proc. L. Z. Warszawy 59.75; 5 pr. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.00; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 48.75; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 58.50.

Akcje: Bank Polski 96.50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 33.25; Węgiel 11.75.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie mocniejsza, dla akcyj utrzymana. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 95.00 (w proc.); 7 proc. poż. śląska 72 i pięć ósmych (w proc.); 7 proc. poż. m. Warszawy (magistrat). 71.00 (w proc.).

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 klg.: pszenica jednolita 19,00—20,00, zbierana 19—19.50, żyto I-szy stand. 12.50 — 12,75, II-gi st. 12.25—12,50, owies I st. 14.25—14.75, owies I-A st. 14.75 —15, owies II-gi stand. 13.75 — 14.25, jęczmień browarny 16.25—17 gat. II 14 — 14.50, gat. III-ci 13.75 — 14, gat. IV-ty 13.50 — 13.75, groch polny 20—22, Victoria 31—34, wyka 19.50—20,50, peluszka 21.50—22, seradela podwójnie czyszczona 21 — 22, łubin niebieski 8.25 — 8.50, żółty 9.75—10.25, rzepak zimowy 42.50 — 43.50, rzepik 41.50 — 42,50, rzepak letni 41.50 — 42.50, rzepik letni 42,00 — 43,00, siemie lniane 32.50 — 33.50, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90 — 100, o czystości 97 proc. 120—130, biała surowa 60—70, o czystości 97 proc. 80 — 90, mak niebieski 67—69, ziemn. jadalne bez obrotu, mąka pszenna gatunek I-A 31.00 — 33.00, gatunek I-B 29 — 31, gat. I-C 27 — 29, I-D 25—27, I-E 24—25, II-B 23—25, II-D 22—23, II-F 21—22, II-G 20—21, żytnia „wyciągowa" 20 — 21, gat. I-szy do 45 proc. 20 — 21, gat. I do 55 proc. 19 — 20, gat. II-gi 15 — 16, razowa 15 — 16, otręby pszenne grube 10.50 — 11, średnie 9.50 — 10, miałkie 9.50 — 10, żytnie 8.50 — 9,00, kuchy lniane 15.50 — 16, rzepakowe 13.50 — 14, śruta sojowa 22.50—23.

Przed bramą więzienną

w dniu ogłoszenia amnestji

W dniu 3 stycznia od samego rana przed więzieniem przy ul. Daniłowiczowskiej zbierali się ludzie. Przeważały kobiety stare i młode, obdarte, nędznie ubrane i wyelegantowane, umalowane modnisie w jaskrawych płaszczach i zawadjackich kapeluszach. Było też sporo mężczyzn — ale to raczej ludzie młodzi, chłopacy. Prawie każdy przychodził z paczką— mniejszą lub większą. Bo to był jednocześnie dzień oddawania paczek dla więźniów i dzień widzeń. Paczki były przeważnie z żywnością i z czystą bielizną.

Kobiety uradzały między sobą — że lepiej na wszelki wypadek jeszcze tę bieliznę i jedzenie oddać, bo kto wie, może się z tą amnestją coś zwlec i tak, zaraz, nie wypuszczą, więc poco ma czekać na bieliznę i prowiant. Ale jak się potem okazało w rozmowie, to nie wszystkie paczki zawierały bieliznę i jedzenie. W niektórych paczkach przyniesiono płaszcze i czapki, żeby ci, co będą uwalniani naskutek amnestji, mieli się w co ubrać. Jakaś wysoka brunetka w wiśniowem palcie i kokieteryjnym kapelusiku trzyma przerzucone przez rękę czarne palto męskie, z którego zdmuchuje pyłki i co chwila oczyszcza starannie. Widać, że palto jest świeżo odprasowane. Pozatem trzyma popielaty, filcowy kapelusz, również — jak widać — nowy.

Stara kobieta, okryta chustką, chce za wszelką cenę dostać się do środka, ale strażnik jest nieubłagany, nie chce jej wpuścić.

— A co pani ma tam w tej paczce?

Okazuje się, że w paczce jest palto i kalosze jej męża, żeby miał się w co ubrać, kiedy wyjdzie na wolność. Strażnik każe poczekać, więc kobieta skraca sobie czas opowiadaniem o swoich przygodach zanim przyjechała do Warszawy ze wsi, żeby tu przed bramą czekać na męża. Okazuje się, że nie ona jedna przyjechała. Jest też i druga przyjezdna, stara kobieta, która czeka na syna.

OCZEKIWANIE

Najciekawsze jest to, że te wszystkie kobiety, oczekujące pod więzieniem, znają się doskonale po nazwisku i że wiedzą za co której mąż, czy ojciec, czy brat siedzi i na ile jest skazany. Doradzają sobie wzajemnie, gdzie trzeba złożyć podanie, do kogo trzeba iść, kogo poprosić, żeby dostać widzenie bez praw, żeby może jakoś częściej się widywać. No, ale teraz, dla większości oczekujących, to już nie jest ważne, bo przecież wkrótce, za godzinę lub za dwie, więźniowie odzyskają wolność. Więc czekają na nich kobiety biedne i wystrojone i te zafrasowane, i te kokieteryjne i roześmiane, wpatrują się w czerwonawe, miedziane drzwi, które mają się lada chwila otworzyć, przez które wyjdzie do nich mąż, brat lub kochanek.

Niektóre spośród oczekujących są poprostu w stanie jakiegoś radosnego podniecenia.

— To dopiero szkoda, że na święta go nie puścili. Frajdęby chłopak miał — oświadcza młoda osoba ze zgolonemi brwiami, silnie umalowana. Niektóre kobiety nie przyłączają się jednak do ogólnej rozmowy, stoją na boku przygnębione, ciche, zmizerowane, wyraźnie ze zdenerwowaniem oczekujące „jego powrotu". Te najwidoczniej cierpią nad faktem, że oczekują bliskiego im człowieka tu właśnie, przed więzieniem. Jakaś średnich lat zmizerowana kobieta, w słomkowym kapeluszu z welonem żałobnym, wyraźnie przeżywa tę chwilę bardzo boleśnie. Przygnębienie, które maluje się na jej twarzy, jest dziwnym dysonansem w atmosferze tego radosnego, podnieconego, gwarliwego oczekiwania, w którem folklor przedmieść warszawskich miesza się z radośnie podnieconym jazgotliwym żargonem żydowskim.

INTERWENCJE PORZĄDKOWE

Policjant i strażnik więzienny co chwila starają się odsunąć gromadzący się pod bramą tłum i polecają przejść na chodnik.

Poprzez jezdnię, na drugiej stronie ulicy, też stoją ci, którzy czekają na uwolnionych. Tam stoją przeważnie mężczyźni, młodzi, zdrowi — czekają na towarzyszy, którym trafiło się nieszczęście i których „przyskrzyniono". Czekają więc w imię przyjaźni i koleżeństwa. Tam też, po drugiej stronie ulicy, czeka kilku dżentelmenów, wyglądających bardzo solidnie i kilka eleganckich pań. Oczekiwanie wraz z całym tłumem, jest dla nich wyraźnie żenujące. Czekają więc zboku, dyskretnie. Stoi także parę zamówionych taksówek i dorożek. To troskliwa rodzina lub przyjaciele, chcąc uwolnionym oszczędzić przykrości i kompromitacji wędrowania poprzez tłum oczekujących, zamówiła te pojazdy.

Oczekujący po drugiej stronie ulicy młodzi ludzie usiłują porozumiewać się na migi z wyglądającymi przez okratowane okienka więźniami. Momentalnie jednak znaki te zauważa policjant, który biegnie do grupy:

— Uciekać, będę aresztować!

Nie wolono bowiem porozumiewać się i usiłowania wszelkie w tym kierunku grożą zatrzymaniem przez policję.

O GODZ. 11-EJ

Wreszcie po dłuższem oczekiwaniu, około godziny 11-ej czerwono - miedziana brama otwiera się i wychodzi dwóch młodych chłopaków. Pod pachą mają zawiniątka, a wyraz twarzy jakby ogłupiały, niepewny. Natychmiast podbiegają do nich przyjaciele, z którymi witają się radośnie. Widać, że nie wiedzą o czem mówić, widać, że im jest poprostu głupio.

Potem znów długa przerwa oczekiwania. I wreszcie znów ukazał się jakiś uwolniony. Powitania, zapytania. Czekała żona z dziećmi.

Denerwujące są momenty oczekiwania pod solidną bramą więzienną.

O 500-lecie słowa drukowanego

Kłopoty prasy w Polsce

W roku bieżącym przypada pięćsetna rocznica wynalezienia przez Gutenberga druku. Noworoczny „Kurjer Warszawski" ogłosił z tej okazji cały cykl artykułów omawiających rolę i znaczenie słowa drukowanego.

Nadto wczoraj minęło 275 lat od ukazania się pierwszego numeru „Merkurjusza Polskiego".

Ale dla prasy polskiej rok jubileuszowy zaczyna się pod znakiem kłopotów. Między hasłem współpracy ze społeczeństwem, rzuconem przez rząd obecny, oraz apelem min. Kwiatkowskiego o współdziałanie z akcją rządową przez ujawnianie nadużyć i nonsensów naszego życia, a licznemi białemi plamami na łamach dzienników istnieje silna różnica. W dniu wczorajszym np. uległ konfiskacie zarówno „Robotnik" jak i konserwatywny „Czas" — za artykuł „Chcemy spokoju".

Sanacyjny „Dziennik Poranny", wydawany przez wydawnictwo „Kurjera Porannego", zamieścił list otwarty do p. Ministra Spraw Wewnętrznych, w którym wspomina o zajęciu przez policję cwego noworocznego numeru i pisze:

„Ponieważ skonfiskowana notatka nie zawierała nic takiego, co możnaby nawet przy największej surowości cenzora — podciągnąć pod słowo drukowane zagrażające porządkowi czy spokojowi publicznemu w państwie, ponieważ nikogo nie obraziliśmy osobiście, na nikogo nie rzuciliśmy oszczerstwa nie podawaliśmy żadnych faktów niezgodnych z prawdą—więc ośmielamy się, a nawet uważamy to za swój obowiązek obywatelski, zanieść przed wysoką instancję Pana Ministra skargę na podległe mu organa za nieuzasadnione przeszkadzanie w rozpowszechnianiu gazety „Dziennik Poranny", pragnący służyć społeczeństwu uczciwą myślą i aktualną informacją.

Złośliwi twierdzą, że w Polsce nie wolno drukować żadnych pogłosek, żadnych wiadomości o zamierzanych zmianach w łonie administracji państwowej, dopóty, dopóki te pogłoski czy zamierzenia nie staną się faktem, przypieczętowanym oficjalnym, urzędowym komunikatem. To nie może być przecież prawda, to tylko wymysły złośliwców niesympatyzujących z rządem obecnym... A tymczasem nieumiejętne, albo nieprzemyślane stosowanie swych uprawnień przez jakieś, często bardzo nisko w hierarchji administracyjnej stojące organa, naraża rząd, a jeśli nie rząd cały, to odpowiedzialnego kierownika resortu na przykrość, na podejrzenie, że istotnie złośliwcy mają rację jeśli już niecałkowitą, to częściową. A to nie leży w interesie ani rządu ani uczciwej opinji publicznej".

„Warszawski Dziennik Narodowy", przedstawiając anormalność sytuacji prasy w tych warunkach, podnosi, że

„jednem z najbliższych zagadnień bieżących jest rozsądne unormowanie wolności słowa, bez czego życie publiczne istnieć nie może, a w kraju niepodzielnie zapanuje siejąca niepokój plotka.

Mocny, opierający się o przeświadczenie szerokich kół obywatelskich system, nie obawia się jawnej dyskusji i swobodnego roztrząsania jego polityki. W takich wypadkach cenzura, o ile jest stosowana, odnosi się nie tyle do idej i informacyj, ile do wystąpień prasy nieodpowiedzialnej, żerującej na niezdrowej sensacji i plotce".

Innego rodzaju kłopoty prasowe porusza „Kurjer Poranny":

„Sprawozdawca sądowy gazety „Robotnik", z rozporządzenia przewodniczącego w sprawie Bandery i innych, musiał zwrócić swój bilet wejścia do sali sądowej i nie będzie mógł nadal wykonywać swych sprawozdawczych obowiązków. Decyzja ta i jej wykonanie uderzyły nas wszystkich nas, sprawozdawców sądowych — zasmuciły. O ile wiemy, przyczyną tego zakazu było niezadowolenie sądu z ujęcia, oświetlenia i opisów przewodu sądowego przez dotkniętego zakazem sprawozdawcę.

Nie sądzimy, aby defekty sprawozdań sądowych, tem bardziej, że nie spowodowały konfiskaty, ani żadnej reakcji, ustawowo zdążającej za nadużyciem słowa w gazecie — mogły skutkować pozbawienie czytelników gazety informacyj z przebiegu sprawy.

Byliśmy świadkami w roku zaprzeszłym, podczas wielkiego procesu w Krakowie — wielkiego spokoju, z jakim sąd wyczytywał dosyć opaczne o sobie opinje; nikomu nie odebrano prawa wejścia do sądu. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby wczorajszy zakaz okazał się chwilowym tylko".

Protest przeciwko instytucji delegatów

przy prezydencie m. Warszawy

Agencja „Press" donosi:

Prezydjum zarządu m. stoł. Warszawy postanowiło nie odwoływać się do władz nadzorczych w sprawie uposażenia dla 4 nowomianowanych delegatów prezydenta miasta. Kwestję pensji załatwiono inaczej.

Delegaci prezydenta miasta umieszczeni zostali na etacie poszczególnych przedsiębiorstw miejskich, które wypłacać im będą pobory. Pensje dla delegatów ustalone zostały na 1000 zł. miesięcznie. Ponadto otrzymują oni co miesiąc 200 złotych na wydatki reprezentacyjne. Każdy z delegatów otrzymuje zatem 1200 zł. miesięcznie.

W kołach miejskich słychać, jakoby jeden z wiceprezydentów miasta założył protest przeciw utworzeniu nieprzewidzianej przez statut m. st. Warszawy instytucji delegatów prezydenta miasta. Również wśród członków tymczasowej Rady miejskiej podnoszą się głosy niezadowolenia i protestu w powyższej sprawie.

Dotychczas niewiadomo, czy i w jakiej formie władze nadzorcze zarządu m. st. Warszawy zawiadomione były o decyzji utworzenia instytucji delegatów prezydenta miasta.

Jak się odbywa w Białostockiem

skup nierogacizny dla Niemiec

Organizacje rolnicze otrzymały z województwa białostockiego skargi na sposób przeprowadzania skupu trzody chlewnej na wywóz do Niemiec.

Izba rolnicza w Białymstoku powierzyła skup nierogacizny lokalnej firmie „Sair" i rozesłała odnośne okólniki do wszystkich wydziałów powiatowych na terenie województwa. Wydział powiatowy w Wołkowysku przez wójtów i sołtysów oraz na jarmarkach ogłosił wiadomość o masowych skupach trzody chlewnej na eksport do Niemiec.

W rezultacie do miasteczka Zelwa na pierwszy spęd trzody dostarczono ponad 1000 sztuk. Niektórzy chłopi przybyli z miejscowości odległych o 70 km. Delegaci firmy „Sair" z Białegostoku zakupili jednakże zaledwie 28 sztuk oświadczając, iż na zakup większej ilości nie mają pieniędzy. Wśród chłopów powstało wzburzenie, sytuacja stała się poważna.

Władze samorządowe wezwały na pomoc przedstawicieli rzeźni spółdzielczej z Wołkowyska, którzy dokonali skupu większej ilości sztuk. Targ trwał do późnej nocy, przyczem liczne transakcje doszły do skutku na kredyt. Interwencja rzeźni spółdzielczej zapobiegła całkowitej kompromitacji władz samorządowych i uspokoiła nieco zawiedzionych chłopów.

Niemniej wielu chłopów nie sprzedało swoich sztuk i musiało je powieźć spowrotem do domu.

Agitacja hitlerowska z Bytomia

w województwie śląskiem

KATOWICE, 3.1. (Tel. wł.). W ostatnim czasie na Śląsku Opolskim, głównie zaś w Bytomiu, tamtejsze zarządy kopalń węgla przystąpiły do przyjmowania większej ilości robotników. M. in. przyjęto również kilku robotników polskich, zamieszkałych na polskiej stronie Śląska, a będących członkami, czy to „Volksbundu", czy też „Jungdeutsche Partei".

Przed bramami niektórych kopalń niemieckich zauważyć można również wyczekujących na przyjęcie członków polskich organizacyj, m. in. również b. powstańców oraz rezerwistów. Bezrobotnym z Polski, starającym się o pracę w Niemczech, tłumaczą hitlerowcy, że w krótkim czasie wszyscy bezrobotni z Polskiego Śląska otrzymają pracę (?), pod warunkiem, że dzieci będą wysyłali do szkoły niemieckiej i że sami przystąpią do organizacyj niemieckich w Polsce.

Dalsze redukcje w przemyśle

Zagłębia Dąbrowskiego

SOSNOWIEC, 3.1. (Tel. wł.). Ostatnie dni znowu przyniosły dalsze pogorszenie się sytuacji w zakładach przemysłowych zagłębia Dąbrowskiego.

Huta Milowice zwolniła z pracy 200 robotników spowodu unieruchomienia całkowicie walcowni, w której robotnicy ci byli zatrudnieni.

Kopalnia Flora zwolniła z pracy 207 robotników.

Fabryka Deichsla w Sosnowcu wypowiedziała pracę 246 robotnikom. Naskutek wymówienia cała załoga na znak protestu porzuciła we wtorek pracę, nie opuszczając fabryki. Strajkuje przeszło 200 robotników.

Podobny strajk wybuchł w ub. środę naskutek zapowiedzianej redukcji w fabryce łańcuchów Renego w Będzinie. Robotnicy przebywali w fabryce do czwartku, w czwartek odbyła się konferencja w inspektoracie pracy, pod czas której właściciele fabryki zdecydowali się cofnąć wymówienia, a zastosować natomiast urlopy turnusowe. Po trzymaniu obietnicy, że redukcje będą cofnięte, robotnicy powrócili do pracy.

Zjazd komiwojażerów żydowskich

przeciw bojkotowi w Wielkopolsce i na Pomorzu

ŁÓDŹ, 3.1. (Tel. wł.). Zarząd Zjednoczenia Zrzeszeń Wojażerów R. P. na nadzwyczajnem posiedzeniu odbytem w Łodzi przy udziale 83 członków, w związku z sytuacją, jaka wytworzyła się na ternie województw Poznańskiego i Pomorskiego w stosunku do wojażerów i przedstawicieli-żydów, uchwalił jednogłośnie następującą rezolucję:

„Uchwały i wystąpienia kupiectwa wielkopolskiego i pomorskiego w stosunku do wojażerów i przedstawicieli żydów obrażają naszą godność ludzką i zawodową i godzą pośrednio w całokształt stosunków przemysłowo - handlowych na tych terenach. Aczkolwiek wiemy, że powyższe wystąpienia i agitacje nie są wyrazem opinji całego kupiectwa wielkopolskiego i pomorskiego, uważamy jednakże za konieczne przeciwstawić się tym zakusom ludzi złej woli na naszą egzystencję. W tym celu postanawiamy:

1) wyłonić stały komitet, składający się z 5-ciu osób z prawem kooptacji, mający na celu porozumienie się ze stowarzyszeniami przemysłowców i kupców w większych ośrodkach przemysłowo-handlowych w sprawie jaknajenergiczniejszego przeciwstawiania się nieodpowiedzialnym czynnikom, które jedynie ze względów wyznaniowych lub narodowościowych, chcą pozbawić egzystencji szerokie masy pracowników wywiązujących się ze swych obowiązków sumiennie uczciwie i fachowo;

2) zwrócić się do rady naczelnej Kupiectwa żydowskiego R. P. o udzielenie Zjednoczeniu Zrzeszeń Wojażerów R. P., w drodze delegacji, 2 stałych miejsc w radzie naczelnej;

3) pobudzić opinję publiczną, aby swoim wpływem zmusiła ogół przemysłowców i kupców do skonsolidowania się w sprawie obrony prawa do pracy, zagwarantowanego przez Konstytucję wszystkim bez wyjątku obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej.

Ucieczka od guldena w Gdańsku

Noworoczna odezwa Gauleitera

GDAŃSK, 3.1. (Kor. wł.). — Wszystkie noworoczne odezwy i oświadczenia przywódców hitleryzmu w Gdańsku były pełne entuzjazmu dla wyników osiągniętych przez Hitlera w Rzeszy. Co do Gdańska natomiast wszyscy stwierdzają, że zakończył się bardzo ciężki rok dla wolnego miasta. „Gauleiter" Forster w swojej odezwie powiada m. in.:

„W żadnym bodaj okresie zbrodnia („das Verbrechen") traktatu wersalskiego w stosunku do Gdańska nie uwidoczniła się tak, jak w roku 1935. Warunki, które narodowym socjalistom w roku ubiegłym narzuciły chwycenie się twardych środków, nie zostały wymyślone przez nas, lecz przez tych, którzy stworzyli wolne miasto wbrew woli jego ludności".

Chociaż p. Forster wszystko przypisuje traktatowi wersalskiemu, a jako jedyne lekarstwo zaleca ludności... wiarę w Hitlera, jednak to nie wstrzymuje ludności od troszczenia się o najbliższe jutro. Pesymizm powoduje pewną panikę. Jest w tej chwili w Gdańsku dość znaczna ucieczka od pieniądza. Ponieważ banki gdańskie w ostatnich dniach wstrzymały zakupy większych ilości guldenów spowodowało to w Gdańsku paniczne u ludności wysiłki lokowania pieniędzy w towarach.

Zabroniona praca

dla kobiet i młodocianych

Dnia 27 kwietnia r. b. wejdą w życie przepisy o robotach wzbronionych młodocianym i kobietom. Organizacje gospodarcze podejmują akcję, mającą na celu uświadomienie pracodawców co do robót, przy których kobiety i młodociani nie mogą być zatrudniani.

Należy zaznaczyć, iż młodocianymi w rozumieniu ustawy są osoby płci obojga w wieku od 15 do ukończonych 18 lat. Za zatrudnianie po 27 kwietnia r. b. kobiet i młodocianych przy robotach wzbronionych przewidziane są liczne kary.

Płace w samorządach

nie ulegną zmniejszeniu

Na konferencji odbytej z delegatami związków pracowników samorządowych wiceminister Spraw Wewn., p. Korsak zapewnił, że obecne nominalne płace pracowników samorządowych nie będą obniżane i pracownicy stali będą zaszeregowani do najbliższych grup uposażeniowych wedle zasąd obowiązujących przed 1 grudnia 1935, a wobec pracowników kontraktowych obowiązywać będą umowy, których zmiana dopuszczalna będzie tylko z zachowaniem ustawowych terminów wymówienia.

Jedynem zatem nowem obciążeniem pracowników samorządowych będzie podwyżka podatku dochodowego oraz podatek specjalny, z którego wpływy poczynając od 1 kwietnia b. r. wpływać będą do kas samorządowych, polepszając ich stan budżetowy o 15 miljonów zł. rocznie.

Wymiana handlowa z Niemcami

uległa znowu osłabieniu

Wychodzący w Paryżu organ emigrantów niemieckich „Das neue Tagebuch", zajmując się rozwojem stosunków handlowych między Polską a Niemcami, zwraca uwagę, że zawarty w połowie listopada układ handlowy nie spełnił oczekiwań, jakie z nim wiązano. Początkowo zwiększono o 30 proc. kontyngenty wymienianych towarów, jednakże plan styczniowy został na żądanie rządu polskiego ponownie zredukowany do rozmiarów istniejących przed podpisaniem umowy.

Powodem tego było, że jakkolwiek Niemcy zwiększyły zakupy w Polsce surowców i środków żywności, to jednak osłabienie naszego rynku konsumcyjnego nie pozwoliło na analogicznie silny wzrost niemieckiego importu do Polski, tak że w rezultacie zamrożone w Niemczech należności polskich eksporterów, wynoszące poprzednio 15 do 20 miljonów zł., wzrosły o jeszcze dalszych 7 miljonów

Polscy rzemieślnicy

nie będą się posługiwać pracą żydowską

LWÓW, 3.1. (Tel. wł.). Syjonistyczna „Chwila" donosi z Tarnopola: Należy zanotować znowu niesłychane postępowanie jednego z tut. dygnitarzy, który zabrania niektórym gospodarzom wiejskim sprzedawać żydom zboże pod groźbą utraty możności zbytu głównego ich produktu t. j. liści tytoniowych. Nic nie wiadomo o tem, by Monopol Tytoniowy miał zamiar zrezygnować z klienteli żydowskiej przy zbycie gotowych wyrobów tytoniowych.

Tarnopolskie Stowarz. „Gwiazda", grupujące znaczną ilość rzemieślników nieżydowskich, powzięło uchwałę, zabraniającą swym członkom posługiwania się pracą żydowską. Organizacja ta płynie pod flagą nieendecką i dlatego uchwała podobna jest conajmniej znamienna.

W niektórych szkołach powszechnych, a szczególnie żeńskich znaleźli się „wychowawcy", którzy równocześnie ze świadectwem szkolnem wręczali uczniom nieżydowskim ulotki, które zawierały dokładny adres sklepów nieżydowskich, w których ich matki miałyby dokonywać zakupów przedświątecznych.

STYCZEŃ

4

SOBOTA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7-45	15-36
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
11-44	3-26
Ub. dnia	Przybyło
7-51	0-9

Dziś św. Eugenjusza
Jutro św. Telesfora

Teatry

TEATR WIELKI: Dziś „Baron cygański". W niedzielę o 12-ej „Jasełka", wieczorem „Traviata" z Adą Sari.

TEATR NARODOWY: Dziś, jutro i w poniedziałek wieczorem „Fryderyk Wielki" Nowaczyńskiego z Solskim. Jutro i poniedziałek o 3.30 pop. „Przepióreczka".

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie o 8 wiecz. „Stare wino". W niedziele i poniedziałek o 3.30 pop. „Kres wędrówki".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „Był sobie więzień" Anouilh'a. Jutro w niedziele i poniedziałek o 3.30 pop. „Więzień".

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Codziennie o 5-ej". W niedziele i poniedziałek o 12 w poł. bajka dla dzieci „Wyprawa po szczęście", o 4 pop. „Powrót mamy".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro „Żołnierz i bohater". W niedziele i poniedziałek o 4 pop. „Żołnierz i bohater".

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Codziennie „Pastorałka" na Młynarskiej 2 o godz. 7 wiecz.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Trójka hultajska", z Jaraczem.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro „Sąsiadka" o godz. 8.15.

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18) Dziś i codziennie „Trafika pani generałowej" Bus-Fekete'go.

CYRULIK WARSZAWSKI: Codziennie o 7.15 i 9.30 „Wieczna onduiacja" nowa rewja z udziałem chóru Dana.

WIELKA REWJA (Karowa 18). 7.15 i 9.45. Dziś i jutro „WIDOWISKO Nr. 1" pod kier. art. Hanki Ordonówny z udziałem Fertnera.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja z „Całego serca" i film „Dziewczę z obłoków".

TEATR DLA DZIECI w Reducie (Kopernika 36/40): W niedzielę dnia 5 b. m. o godz. 12-ej odbędzie się przedstawienie dla dzieci. Dana będzie sztuka B. Pepłowskiego p. t. „Cud na Powiślu".

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o 8.15 w. gwiazda Abisynji Koringa na czele noworocznego programu. We wtorki, środy, soboty i niedziele o 4.30 pp. i 8.15 w.

Jaka powinna być rola

dzielnicowych delegatów prezydenta miasta

W tych dniach rozpoczęli swą pracę czterej delegaci prezydenta miasta dla poszczególnych dzielnic stolicy.

W numerze noworocznym daliśmy już wyraz naszej opinji o gospodarce miejskiej, która w zakresie spraw tramwajowych gazu, wody, elektryczności i t. p. wykazuje liczne niedomagania, powodujące liczne, lecz zazwyczaj daremne protesty ze strony publiczności. W tych warunkach ustanowienie instytucji delegatów dzielnicowych może tylko napełnić otuchą. Dzięki tym „żywym łącznikom" zarządu miejskiego z ogółem ludności doczekamy się może wreszcie życzliwego wysłuchania wszelkich reklamacyj ze strony społeczeństwa, usunięcia różnych bolączek i braków.

Na interwencję delegatów dzielnicowych czekają różne sprawy. Więc przedewszystkiem dzielnicowe bolączki tramwajowe. Mieszkańcy Pragi, Czerniakowa, Żoliborza czekają uregulowania tych spraw jak zbawienia. Rozpaczliwy stan komunikacji w tych dzielnicach obrazuje choćby ostatnie wystąpienie mieszkańców pól Bielańskich. Nie mogą się dostać do tramwaju 15-a, który kursuje w odstępach 23 minutowych; przechodzą co dzień — jak rok długi — tę samą gehennę. Ileż razy reklamowali już w prasie, w dyr. tramwajów i autobusów? Skutków nie było i wreszcie poszkodowani zdecydowali się na rozpaczliwy protest: zamierzają w określonym dniu odmówić zbiorowo zapłaty należności za przejazd, aby tą drogą doprowadzić do interwencji władz nadzorczych.

Ten swoisty i jedyny w swoim rodzaju projekt protestu także jest dla warszawskich stosunków tramwajowych charakterystyczny! Trzeba się uciekać do środków istotnie śmiesznych (pamiętamy, jak to pasażerowie zmusili motorniczego „dwójki" do poprowadzenia wozu aż za czwartą bramę powązkowską) — bo protesty i prośby motywowane w sposób poważny nie odnoszą skutku.

Może wreszcie delegaci dzielnicowi, reprezentujący opinję społeczną miejscowych obywateli przyczynią się do uregulowania tych spraw.

Duże „pole do popisu" znajdą też delegaci dzielnicowi zbierając ze swych terenów wszelkie dowody wadliwego funkcjonowania instytucyj miejskich. Przykłady nadmiernych lub niesłusznie pobranych opłat z tytułu świadczeń na rzecz miasta (gazownia!), nie domagań z zakresu kanalizacji, regulacji i oświetlenia ulic i t. p. zobrazują całokształt potrzeb i bolączek każdej dzielnicy Warszawy. Z tego plonu Zarząd miejski powinien wymłócić nieco zdrowego ziarna poprawy.

Nawiązanie bliskiego kontaktu między ludnością i samorządem jest szczególnie potrzebne teraz, gdy rządy na ratuszu sprawują nominaci, a nie ludzie z wyboru. Oby delegaci prezydenta miasta nie zawiedli nadziei, jakie pokłada w nich ludność stolicy.

Korzyści z Wisły

jakie może ciągnąć Warszawc

Na zebraniu, poświęconem zagadnieniom Wisły w granicach Warszawy, odbytem staraniem Związku Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy, przyjęto, na podstawie referatu inż. Rodowicza, jako tezy, następujące cechy dodatniego położenia Warszawy nad Wisłą oraz kierunku, w jakim winny iść dążenia Warszawy, by wykorzystać to jej sytuowanie:

1) Wisła wytwarza ciągnący się szerokim pasem przez całe miasto rezerwoar świeżego powietrza, co wpływa dodatnio na zwiększenie zdrowotności dzielnic bliżej rzeki położonych, 2) wysoki lewy brzeg Wisły w Warszawie pozwala na wydobycie piękna architektonicznego w całym szeregu amfiteatralnie położonych dzielnic Powiśla, 3) wiślana arterja komunikacyjna jest i może być b. korzystnie wyzyskana dla ruchu pasażerskiego tak dalekobieżnego, jak i śródmiejskiego, 4) rozległe nizinne i zatapialne tereny nad Wisłą, położone na Pradze, umożliwiają przekształcenie ich na doskonale w centrum stolicy usytuowany port, importujący ładunki wprost do środka miasta najtańszą droga komunikacyjną, jaką jest wodna, 5) Wisła dostarcza stolicy wodę wodociągową, jak również przyjmuje ścieki burzowe i kanalizacyjne, niestety, jak dotychczas, odpowiednio nieoczyszczane, 6) Wisła i tereny do niej przyległe nadają się doskonale do uprawiania licznych z nią związanych sportów, 7) pośrednio z Wisłą łączy się zagadnienie połączenia jej sztuczną drogą wodną od Warszawy na wschód ze wschodniemi drogami wodnemi, co pozwoliłoby na przeprowadzenie radykalnego zmeljorowania zabagnionych wschodnich dzielnic Pragi.

O obniżenie komornego

w domach miejskich

Zw. Zawodowy Pracowników Samorządowych m. st. Warszawy (urzędników) zabiega od 1934 r. o obniżenie komornego w domach miejskich. Na ten temat odbyto wielokrotne konferencje i uzyskiwano obietnice, dotad niespełnione. Komorne w nowych domach miejskich jest wysoko kalkulowane. Z tych względów Związek poruszył obecnie ponownie sprawę tej obniżki.

W wyniku prezydent miasta zlecił tę sprawę do załatwienia, obiecując rozstrzygnąć ja po myśli życzeń Związku. Natomiast w sprawie obniżki cen gazu, elektryczności itp. dla pracowników miejskich prezydent stwierdził, że nie będzie mógł przyznać im żadnych obniżek ponad te, jakie ewentualnie zastosowane będą do wszystkich mieszkańców stolicy.

Rzemieślnicy muszą zawierać umowy

o naukę uczniów

Sprawa terminatorów na terenie Warszawy nie jest jeszcze uporządkowana i wielu mistrzów zawiera umowy z uczniami w nieprawidłowy sposób. Wobec tego, Izba Rzemieślnicza wystosowała do zarządów cechów pouczenie, domagając się usunięcia obecnego stanu rzeczy. Chodzi przedewszystkiem o to, aby ucznia kształcił tylko mistrz oraz aby umowa o nauce była spisywana najpóźniej w ciągu 4 tygodni od daty przyjęcia ucznia do terminu. Umowa taka musi być zarejestrowana w cechu. Podkreślono też, że uczeń musi otrzymywać wynagrodzenie; bezpłatne zatrudnianie terminatorów jest wzbronione. Młodociani mogą być przyjmowani tylko od 15 lat i muszą być poddawani badaniu lekarskiemu.

Izba zaleca wreszcie zarządom cechów, aby przeprowadziły dokładną ewidencję wszystkich uczniów, będących w terminie. Winni nieprzestrzegania przepisów, będą pociągani do odpowiedzialności.

Z muzyki

Wacław Niemczyk

Recital skrzypcowy

Niemczyk jest urodzonym wirtuozem. Ma porywający temperament i technikę wysoko rozwiniętą. Jest opanowany, spokojny i prawie zupełnie zrównoważony. Chwilami popełnia jeszcze grzechy interpretacyjne lub rytmiczne, jak przyspieszanie, nie przestrzeganie tempa, drobne niedokładności muzyczne. Ale są to już tylko dawne pozostałości: Niemczyk wyrabia się coraz bardziej i robi postępy bardzo znaczne. Już dziś stwierdzić można z całą stanowczością, że jest on najwybitniejszym skrzypkiem polskim młodszego pokolenia. Systematyczną, uporczywą pracą i pogłębianiem swego talentu, oraz rozwijaniem swych wrodzonych kwalifikacje może i powinien osiągnąć doniosłe rezultaty i zająć czołowe miejsce wśród młodych wirtuozów. Potrzeba mu jeszcze tylko większej dojrzałości psychicznej i stałego dbania o swój rozwój kulturalny. Ale to może i samo przyjdzie z czasem.

Narazie z zadowoleniem wysłuchaliśmy recitalu Niemczyka w Sali Konserwatorjum, Interesujący i solidny program zawierał koncerty: c-dur Vivaldego i g-dur Mozarta. Część druga wieczoru składała się z Preludjum Bacha, Caprice 20 Paganiniego, w którym Niemczyk wykazał całą swoją żywiołowość, pięknie i stylowo zagranych dwóch impresji Debussy'ego, znakomicie zaprezentowanych. Warjacje Tartini - Kreislera na temat Corellie'go, Cortège L. Boulanger, Dwóch drobiazgów J. Levy, Mazura Zarzyckiego i świetnego Zapadeado Sarasatego. (Z podobnym programem objechał Niemczyk szereg ważniejszych miast europejskich, koncertując z wybitnem powodzeniem w Anglji, Francji i Hiszpanji). Publiczność przyjmowała młodego skrzypka entuzjastycznie. Chętnie usłyszelibyśmy go jeszcze raz, zwłaszcza jako solistę na koncercie symfonicznym w Filharmonji.

Michał Kondracki.

Wypadki i kradzieże

Zamachy samobójcze 50-letni Franciszek Korniłowicz, robotnik, (Zakroczymska 4) otruł się sublimatem. Desperata w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala św. Ducha.

23-letnia Helena Sotelówna, bez zajęcia, (Krochmalna 5) napiła się esencji octowej. I tę desperatkę przewiozło pogotowie do szpitala na Czystem.

Wypadek samochodowy. Na rogu ul. Wareckiej i pl. Napoleona, samochód potrącił 30-letniego Władysława Rybarskiego, kelnera, (Topiel 6). Doznał on potłuczenia twarzy i rąk, co stwierdził lekarz w ambulatorjum pogotowia.

Samobójstwo chorego. 29-l. Władysław Ratajczyk, (Zaokopowa 5) ślusarz Państwowej Fabryki Karabinów, cierpiał już od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy i na manję prześladowcza. Ratajczyk mówił do domowników i znajomych, że strasznie cierpi i pragnałby szybko umrzeć, aby skrócić swe cierpienia. W wieczór sylwestrowski Ratajczyk, korzystając z nieobecności domowników, otruł się kwasem solnym. Na jęki desperata nadbiegli sąsiedzi. Ratajczyka nieprzytomnego i w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie w Nowy Rok zmarł. Denat pozostawił żonę.

Z miasta

BUDOWA GMACHÓW PAŃSTWOWYCH

Trwają roboty przy przebudowie pałacu brühlowskiego oraz przy remoncie wewnętrznym gmachu Sądu Okręgowego przy ul. Miodowej. Ukończono kapitalny remont prawej oficyny gmachu prezydjum Rady Ministrów. Ukończono też i oddano do użytku nowy wielki gmach audytoryjny Uniwersytetu Warszawskiego na Krak. Przedmieściu.

O WŁĄCZENIE GRODZISKA DO SIECI TELEFONÓW PODMIEJSKICH

Dotychczas z udogodnień wynikających z przyłączenia do sieci podmiejskich telefonów korzystają Brwinów, Nadarzyn i Milanówek powiatu błońskiego, Grodzisk zaś pozbawiony jest tych korzyści, gdyż zaliczony jest do sieci telefonów międzymiastowych. Obecnie Izba Przemysłowo-Handlowa poruszyła wobec czynników rządowych konieczność włączenia Grodziska do sieci telefonów podmiejskich.

O ŚWIATŁA NA KLATKACH SCHODOWYCH

Lokatorzy wielu domów zauważyli ostatnio, że prawdopodobnie w celach „oszczędnościowych" światło na klatkach schodowych zapalane jest coraz później. Pomijając wielkie niedogodności, jakie wynikają z tego dla samych lokatorów, ciemności panujące na klatkach schodowych sprzyjać mogą okradaniu mieszkań, wobec czego konieczne jest wydanie odpowiedniego zarządzenia przez władze administracyjne.

WZNOWIENIE ROBÓT BUDOWLANYCH

Wobec sprzyjających niespodziewanie warunków atmosferycznych, przerwane spowodu mrozów roboty budowlane, zostały obecnie wznowione. Gdyby pogoda potrwała jeszcze parę tygodni, miałoby to duże znaczenie dla ruchu budowlanego, gdyż domy niedoprowadzone jeszcze pod dach, mogłyby być wykończone w stanie surowym.

TOW. PRZECIWGRUŹLICZE URZĄDZA DANCING W ADRJI

W nadchodzącą niedzielę, dn. 5 stycznia 1936 r., w salonach „Café Adria" odbędzie się, zorganizowany przez Warszawskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze, dancing towarzyski, w którym udział wezmą najwytworniejsze sfery stolicy. Początek o godz. 10 wiecz. Całkowity dochód przeznacza się na wzmocnienie funduszu na walkę z gruźlicą.

Dziękujemy!

Dla naszych biednych stale otrzymujemy ofiary w postaci paczek i datków pieniężnych.

Zachęceni ofiarnością Czytelników otworzyliśmy stały Dział Ofiar, o którego działaniu będziemy stale informowali dziękując za pomoc oraz polecając naprawdę potrzebujące osoby. W dniu dzisiejszym składamy podziękowania, tym którzy okazali swoje dobre serca składając na wasze ręce ofiary.

P. M. D. dla najbiedniejszych zł. 2, p. A. W. dla najbiedniejszych zł. 5, Pan Szweis na Czerwony Krzyż zł. 15. PP.: L. P. Wróblewscy przesłali nam paczkę żywnościową wraz z chustką, która, niestety jest zamała, bo tylko na głowę, gdy biedna kobieta prosiła nas o dużą chustkę.

Radjo

Sobota, dn. 4 stycznia

6.30 Kolenda. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o g. 7.20 Dzien. por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 „Parę inform."

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Konc. Ork. A. Furmańskiego. 13.00 Zespół Harmonistów Kaczyńskiego. 13.25 Chwilka gosp. domowego. 14.30 Piosenki przebojowe (pł.). 15.00 „Gruba gra" — humoreska W. Zaksa. 15.15 Nasz handel morski. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Sekstet J. Klechniowskiej. 16.00 Lekcja jęz. franc. — lektor Roquigny. 16.15 Pieśni w wyk. A. Bielakowa. Przy fort. prof. L. Urstein. M. Karłowicz: a) Pod jaworem, b) Najpiękniejsze piosenki; I. J. Paderewski: Polały się łzy me (sł. Mickiewicza), St. Lipski: a) Piosenka chłopska, b) Zadźwięczał Zygmuntowski dzwon. 16.30 „Skrzynka techn." — red. W. Frenkiel. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. prow. prof. Br. Rutkowski. **17.00 NABOŻEŃSTWO Z OSTREJ BRAMY W WILNIE. KAZANIE NA TEMAT „MATKO NAJCZYSTSZA" — WYGŁOSI KS. KAPELAN FR. DYMARSKI.** 17.50 „Nasze miasta i miasteczka": „Tyniec" — pogad. wygłosi J. Michałowski. 18.00 Teatr Wyobraźni: słuchowisko dla dzieci p. t. „Klucz do świata" pg. J. Ostrowskiego, w opr. M. Sterbówny (ze Lwowa). 18.30 „Przegląd wydawnictw" — prof. H. Mościcki. 18.40 Pogadanka społeczna. 18.45 Program na dz. nast. 18.55 „Przegląd wyd. roln." — inż. I. Niewodniczańska (z Wilna). 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. **20.00 „Stare kolendy w nowej szacie". Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. J. Maklakiewicza i F. Rybickiego oraz Chór P. P. W. W progr.: Jan Maklakiewicz: a) Wiązanka kolend — wyk. orkiestra, b) 6 kolend na chór i orkiestrę. Feliks Rybicki: Suita kolendowa z preludjów Surzyńskiego.** 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 „Aud. noworoczne dla Polaków z zagran." 21.30 „Wesoła Syrena". 22.00 Józef Schmidt przed mikrofonem P. R. „Od piosenki filmowej do arji operowej". Ork. Symf. P. R. dyr. Z. Górzyński. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 „Spacer po Europie" — retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Niedziela, dn. 5 stycznia.

9.00 Sygnał czasu i Kolenda. 9.05 „Gazetka roln." — w opr. St. Jagiełły. 9.15 Muzyka (pł.). 9.40 Dziennik por. 9.50 Program na dz. bież. 10.00 Muzyka (pł.). **10.30 NABOŻEŃSTWO Z KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA W WARSZAWIE. KAZANIE NA TEMAT „U PROGU ZBAWIENIA" — WYGŁ. KS. PROF. STANISŁAW LISOŃ. W czasie Nabożeństwa śpiewać będzie Chór Świętokrzyski pod kier. ks. prof. Józefa Urszulika.** 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Przegl. teatr. 12.15 Poranek symf. pod dyr. Ol. Straszyńskiego z udz. Al. Katza (wiolonczela). W progr. Karol Kurpiński: Uwertura „Dwie chatki", Adalbert Dankowski: Symfonja D-dur — wyk. ork. Kamil Saint-Saens: Koncert wiolonczelowy, Solowe utwory wiolonczelowe — wyk. A. Katz, Anatol Ljadow: Zaczarowane jezioro — obrazek symfoniczny, Michał Glinka: Marsz z op. „Rusłan i Ludmiła" — wyk. ork. W przerwie około godz. 13.00 Teatr Wobraźni: Fragment słuchowiskowy z dramatu Stanisława Przybyszewskiego p. t. „Odwieczna baśń" w opracowaniu i ze wstępem Stanisława Wasylewskiego (z Poznania). 14.00 „Pierwsi nasi królowie" — rozdział z książki Juljana Wołoszynowskiego p. t. „Było tak!" 14.20 Muz. salon. w wyk. Zespołu S. Rachonia z udz. solistów (pł.). 15.00 „Godzina rolnika": „Co zyskała wieś na zniżce cen artykułów przemysłowych" — pogadanka — wygł. red. Józef Szpecht, Muzyka (pł.), „Przegląd rynków produktów rolnych" — Stanisław Prus - Wiśniewski. Muzyka (płyty). „Wójtowie przed mikrofonem". 16.00 „O Stasiu - Narciarzu" — opowiadanie Jerzego Giżyckiego dla dzieci starszych (fragment z powieści „Na Dalekim Zachodzie). 16.15 Koncert kameralny z Poznania. Wyk.: J. Madeja (klarnet), J, Rakowski (altówka) i Fr. Łukasiewicz (fortepian). W programie W. A. Mozart: Trio Nr. VII, na klarnet, altówkę i fortepian (I wyk.). 16.45 „Cała Polska śpiewa". Kolendy i pieśni w wyk. chóru Tow. Śpiewaczego „Lutnia" pod dyr. K. Jurdzińskiego. 17.00 „Kanarki przed mikrofonem" (aud. z Torunia). 17.15 Muzyka taneczna (pł.). **17.40 „Migawki regjonalne — audycja p. t. „Fjakier wolny?" w oprac. dr. J. Bechmetiuka (ze Lwowa).** 18.00 Recital skrzypcowy Z. Roesnera. Przy fort. prof. L. Urstein. W. A. Mozart: Rondo, A. Vivaldi - Nachez: Adagio, T. Nachez: Tańce węgierskie, St. Moniuszko - H. Melcer: Dumka, A. Andrzejewski: Burleska, R. Statkowski: Romans, M. Moszkowski: Gitara. 18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko oryginalne A. Wilnera p. t. „Jubilat" (wznowienie). Osoby: Jubilat — Stefan Jaracz, Sufler — Józef Orwid i inni. 19.00 Progr. na dz. nast. 19.10 Koncert rekl. 19.40 Wiad. sportowe lokalne. 19.45 „Co czytać?" — nowości literackie omówi J. E. Skiwski. 20.00 „W muzykalnym domu", „Wieczór ballad". 20.45 „Wyj. z pism Piłsudskiego". 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali": „Może będzie" (ze Lw.). 21.30 „Podróżujmy": Historja z końca świata feljeton Carmen Bud. 21.45 Wiad. sportowe. 22.00 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i „Trójki Radjowej". W przerwie o godz. 23.00 Wiadom. meteor. dla żeglugi powietrznej.

Kina

ACRON: „Kapitan Korkoran" i „Bohater Meksyku".

ADRJA: „Dziewczę z Budapesztu".

ANTINEA: „Dzień wielkiej przygody" i „Na skrzydłach fantazji".

AS: „Przeor Kordecki — Obrońca Częstochowy".

AMOR: „Baboona" i „Miasto duchów".

APOLLO: „Ostatni Posterunek".

BAŁTYK: „Melodje wielkiego miasta".

CAPITOL: „Jaśnie Pan Szofer".

CASINO: „Burza nad światem".

COLOSSEUM: „Chińskie Morze" i rewja.

COLOSSEUM (MAŁE): „Wojna w królestwie walca".

CORSO: „Tajemnica Salonu Piękności".

ELITE: „Dwie Joasie" i dod.

ERA: „Nie chcę wiedzieć kim jesteś" i „Człowiek o 100 twarzach".

EUROPA: „Czterech i pół Muszkieterów".

FAMA: „Don Juan".

FILHARMONJA: „Gabinet Figur Woskowych".

FLORIDA: „Djabeł z dzikiego zachodu" i „Braterstwo ludów".

FORUM: „Szanghaj" i „Tajemnicza Dama".

HELJOS: „Dwie Joasie" i dod.

ITALIA: „Sequoia".

KOMETA: „Cowboy miljonerem" i rewja.

LUX: „Świat się śmieje" i „Na około świata".

LOS: „Wesoła Zuzanna".

MASKA: „Katiusza" i „Dama z Moulin Rouge".

MAJESTIC: „Miłość w czołgu".

MARS: „Dwie Joasie".

MEWA: „Noce Wiedeńskie" i „Tarzan Nieustraszony".

METRO: „Veronika" i „Śladami Indjan".

MIEJSKI: „Indyjscy Piechurzy".

MUCHA: „Malowana Zasłona" i „Miljoner mimowoli".

NOWA TOMBOLA: „Miłość Fräulein Doktór" i „Dama z Moulin Rouge".

OKO PRASKIE: „Niedokończona Symfonja" i „Pechowcy".

PAN: Manewry miłosne".

PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Jasełka".

PETIT TRIANON: „Skandale miljonerów" i „Droga bez powrotu".

POPULARNY: „Tarzan nieustraszony" i rewja.

PRAGA: „Dwie Joasie" i rewja.

RAJ: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".

RENA: „Dwie Joasie" i dodatki.

RIALTO: „Będziesz zawsze moją"

ROXY: „Tygrys Pacyfiku" i dodatki.

STYLOWY: „Kochaj tylko mnie".

SFINKS: „Wesoła Rozwódka" i rewja.

SOKÓŁ: „Fraquita" i „Kłopoty telefonistki".

ŚWIAT: „W krainie walca".

TON: „Mała Mateczka".

UCIECHA: „Rapsodja Bałtyku".

UNJA: „Pat i Patachon — jako jazz-bandziści".

W niedzielę wieczorem w Operze Ada Sari

W nadchodzącą niedzielę wieczorem odbędzie się w Operze jeden występ znakomitej primadonny koloraturowej Ady Sari w Traviacie. Świetna śpiewaczka zalicza rolę Violetty do najlepszych w swym bogatym repertuarze, to też nic dziwnego, że jest wielkie zainteresowanie biletami w Kasie Opery. Ada Sari wyjeżdża w dniach najbliższych na wielkie tournee koncertowe do Szwecji i występ jej w Traviacie będzie nieodwołalnie pożegnalnym. Obok świetnej primadonny wystąpi znakomity tenor opery Adam Raczkowski. Ceny biletów normalne, od 30 gr. do 4.50 zł.

Obrona zabrała głos

w procesie bojowców O.U.N.

Wczorajsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie zamachowców ukraińskich rozpoczęło się od prośby adw. Hankiewicza, skierowanej pod adresem sądu, o odroczenie procesu do dnia 10-go stycznia roku bieżącego, ze względu na kilkudniowe wywody prokuratorów i w związku z niemi konieczność należytego przygotowania się obrony i porozumienia się z klientami.

Sąd jednak nie przychylił się do tej prośby i udzielono głosu pierwszemu obrońcy, adw. Horbowemu.

PRZEMÓWIENIE ADW. HORBOWEGO

Należało przypuszczać, że przez jego usta nie będzie przemawiał jedynie obrońca oskarżonych, ale może przedewszystkiem przedstawiciel nacjonalizmu ukraińskiego. Adw. dr. Horbowy bowiem z racji swojej działalności politycznej osadzony był na 6 miesiecy w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Przewidywania te całkowicie się sprawdziły. W swojej pierwszej części przemówienia dał temu wyraz, jednakże przewodniczący sądu, p. s. Posemkiewicz, nie dopuścił do rozwinięcia poruszanych przez niego tematów, stale mu przerywając, bądź też zwracając mu uwagę, że sąd nie jest miejscem do omawiania tych kwestyj. Kiedy też adw. Horbowy stara się wyjaśnić przyczyny antagonizmu między narodem polskim a ukraińskim, kiedy chce wrócić do kwestji językowej w sądzie, kiedy stara się poruszyć kwestje popierania OUN przez państwa ościenne, a wreszcie kiedy chciał uzasadnić kwestję religijną, również poruszaną w procesie, przewodniczący za każdym razem przerywa, zwracając uwagę na nieodpowiednie miejsce do poruszania tych zagadnień.

ZDENERWOWANIE MÓWCY

Doprowadziło to do zdenerwowania adw. Horbowego, który poprosił sąd o zarządzenie kilkunastominutowej przerwy dla zebrania myśli i uporządkowania sobie dalszego toku przemówienia.

Po przerwie adw. Horbowy pominął wszystkie poruszane uprzednio zagadnienia i prrzechodzi bezpośrednio do kwestji udowodnienia winy oskarż. Czornijowi. Adw. Horbowy przedstawia go jako człowieka spokojnego, który zajmował się jedynie studjami prawniczemi i nigdy do OUN nie należał. Przewód sądowy nie dostarczył żadnego dowodu twierdzącego, bądź przesłanki, że Czornij należał do OUN, lub udzielił w tym charakterze pomocy osobnikowi, który, jak twierdzi osk. Maluca, miał się nazywać Hryć Maciejko. W sprawie t. zw. „chat" OUN zachowywała najwyższe względy ostrożności i dlatego angażowano przy tworzeniu „chat" tylko taki element, którego działalność nie wchodziła w kolizję z przepisami ustawy, aby dana osoba nie była przedmiotem szczególnego zainteresowania ze strony organów bezpieczeństwa.

CZORNIJ

Maluca znał Czornija z legalnego życia studenckiego i poznał go na pewnym zjeździe organizacji studenckiej. Zatem Czornij mógł przypuszczać, że dana „chata" była zorganizowana dla celów reprezentacji studenckiej, która jest instytucją legalną.

Stan psychiczny Czornija wskutek pobytu w więzieniu uległ dużym zmianom. Biegły, profesor Uniwersytetu, stwierdził u tego oskarżonego stan chorobowy, przyczem podkreślił, że świadoma symulacja jest bezwzględnie wykluczona. Dotychczasowe przeżycia osk. Czornija — oświadcza obrońca — dostatecznie przekonały go, że nie warto czynić zadość prośbie żadnego ze znajomych i że nigdy już nie udzieli on żadnego przytułku.

KACZMARSKI

Przechodząc do kwestji winy osk. Kaczmarskiego obrońca zaznacza, że znalazłszy się w miejscu izolacji oskarżony dążył do skrócenia swego pobytu tam. Człowiek, który znalazł się w takiej sytuacji, jak Kaczmarski, chwyta się każdego środka, jakie nastręczają mu okoliczności, aby tylko wydobyć się z opresji. Zeznania oskarżonych zasługują na wiarę tylko wtedy, gdy złożone zostały z własnej inicjatywy i tylko przed sądem orzekającym.

— Przyznaje — oświadcza obrońca, — że Kaczmarski należał do OUN, lecz przewód sądowy nie dostarczył materjału, któryby stwierdził, że osk. Kaczmarski w czerwcu i lipcu 1934 r. we Lwowie oddał Maciejkę pod opiekę Malucy i zaopatrzył go w broń i pieniądze celem umożliwienia mu ucieczki. Zeznania samego Kaczmarskiego podczas śledztwa nie mogą stanowić podstawy do oceny jego czynów.

POSZLAKI PRZECIW MACIEJCE

Następnie obrońca zatrzymuje się nad osobą Maciejki, zaznaczając, iż dowody w sprawie nie dają dostatecznych podstaw do przyjęcia tezy, że zamachu na min. Pierackiego dokonał Grzegorz Maciejko. Na temat wyglądu Maciejki w zeznaniach świadków były wielkie sprzeczności, tak iż nie można zidentyfikować jakiegoś określonego człowieka.

Oskarżonych obrońca dzieli na dwie grupy: pierwsza - konsekwentnie trzymała się od początku do końca jednej linji obrony i druga, w której widać różnobarwną linję obrony i zachowania się przed sądem. Do tej drugiej grupy obrońca zalicza oskarżonych Pidhajnego, Myhala i Malucę. Pidhajny na pytanie obrońcy oświadczył, że nie podtrzymuje zeznań złożonych w śledztwie. To samo powiedziałby Maluca na rozprawie w dniu 22 listopada 1935 r., gdy oświadczył że zeznawać będzie tylko w języku ukraińskim. Trzeci oskarżony, Myhal zdecydował się zeznawać w języku polskim, jednak w zeznaniach jego w śledztwie i na rozprawie zachodzą rozbieżności i istnieją pewne luki.

MALUCA

Dłuższą chwilę zatrzymuje się obrońca nad osobą osk. Malucy, twierdząc, że zeznania jego nie budzą w nim wiary, gdyż człowiek ten postępował nieszczerze, wprowadzając w błąd zarówno tych, z którymi współpracował, jak i sąd i opinję publiczną. Zeznania jego należy odrzucić. Maluca w drugiej połowie czerwca 1934 r. powiedział swemu bliskiemu towarzyszowi Myhalowi, że zamachu dokonała O. N. R., a powiedział to rzekomo, by wprowadzić Myhala w błąd. Zdaniem obrońcy Maluca czyniąc uwagę o ONR., mówił to, co istotnie myślał. Maluca sam zaznaczył, że nie odbierał sprawozdania od Maciejki o zamachu, gdyż nie czuł się do tego powołany, ale chociaż twierdził w sądzie, że wówczas podlegał Czemeryńskiej, był on wtedy najwyższym zwierzchnikiem OUN w kraju, a zatem bądź odebrał raport od Maciejki, bądź cała ucieczka Maciejki jest produktem jego fantazji.

Żołnierz rumuński Porwał obywatela polskiego

KOŁOMYJA, 3.1. (Tel. wł.). Żołnierz rumuńskiej straży granicznej przeszedł w pobliżu wsi Załucze na terytorjum polskie i porwał mieszkańca tej wsi, Czaboraka, którego uprowadził na terytorjum rumuńskie.

W sprawie tej interwenjował u władz rumuńskich starosta ze Śniatynia.

Atak kosynierów

na dwóch gajowych

KOŁOMYJA, 3.1. (Tel. wł.). Gajowi lasów państwowych Bronisław Wantoch i Filip Machnik, zauważywszy, że od dłuższego czasu kradzieże drzewa z lasów stają się coraz częstsze, z całą energją poczęli tropić sprawców tych kradzieży. W połowie kwietnia 1935 r. obaj gajowi udali się do wsi Demianówki i na obejściu niejakiego Kostyniuka znaleźli drewno, pochodzące, ich zdaniem z kradzieży.

Między gajowymi a Kostyniukiem doszło do ostrej wymiany zdań. Po krótkim czasie od strony wsi nadbiegło kilkunastu gospodarzy, uzbrojonych w kosy, widły etc. i przypuściło do gajowych atak, ciskając w nich kamieniami. Gajowi oddali kilka strzałów ostrzegawczych w powietrze i poczęli się wycofywać. Zastąpiła im drogę jednak inna gromada. Wobec niebezpiecznej podstawy tłumu, gajowi zmuszeni byli czemprędzej uciec.

Wczoraj odbył się w Kołomyi przed Sądem Okręgowym proces przeciw podżegaczom opisanego zajścia. Rozprawę odroczono.

Zamach morderczy i samobójczy

w mieszkaniu posterunkowego

LWÓW, 3.1. (Tel. wł.). Mieszkanie posterunkowego Izdebskiego przy ul. Panieńskiej 3 stało się widownią niezwykłej tragedji. Liczący 38 lat post. Izdebski, mający separację ze swą żonną mieszkał z przyjaciółką Anną Kuszalową-Sitnikiewicz, 30-letnią krawczynią. Między Izdebskim a kochanką wyłaniać się zaczęły w ostatnim czasie coraz solniejsze rozdźwięki. Noc Sylwestrową spędziła Sitnikiewiczówna w jakiemś bliżej nieznanem towarzystwie na mieście i powróciła do domu dopiero w południe. Sitnikiewiczówna zażądała od Izdebskiego pieniędzy, których on jej odmówił, oświadczając podobno, że nie poczuwa się do tego obowiązku, jeżeli ona spędza noce poza domem. Na tem tle wyłoniła się gwałtowna sprzeczka, w czasie której Sitnikiewiczówna porwała służbowy rewolwer posterunkowego, poczem oddała do Izdebskiego trzy strzały. Pierwsza kula trafiła go w klatkę piersiową, w której pozostała, druga skierowana również w pierś, przeszła, raniąc go powierzchownie i osmalając skórę, wreszcie trzeci strzał ugodził go w lewy łokieć. Izdebski, obficie brocząc krwią, usunął się na podłogę i stracił przytomność.

Wówczas Sitnikiewiczówna czwartym strzałem zraniła się ciężko w okolicę serca.

Pogotowie ratunkowe w stanie groźnym przewiozło post. Izdebskiego oraz sprawczynię zamachu na jego i swoje życie do szpitala.

Straszna zemsta

za odmowę małżeństwa

Przez kilka lat znali się: 30-letnia Bronisława Sielska, robotnica, (Skaryszewska 7) i 34-letni Władysław Jakimiak, stolarz, który, po rozejściu się z żoną z dwojgiem dzieci, zamieszkał, jako sublokator u Eleonory Kotlińskiej, matki Sielskiej, (Skaryszewska 7). — Przed rokiem Sielska owdowiała. Ponieważ Jakimiak zaległ w opłacie komornego za rok, przeto Kotlińska wymówiła mu mieszkanie. Jakimiak zamieszkał w tym że domu, również, jako sublokator.

Gdy przed kilku tygodniami skończyła się żałoba, Jakimiak oświadczył się o rękę wdowy. Ostatnia przyjęła oświadczyny z szyderczym uśmiechem, mówiąc: „Lepiej powieś się pijaku".

Od tej pory amant, który dostał odkosza, zaczął grozić wdówce. Kilka razy pisał kartki, ażeby opamiętała się i przyjęła oświadczyny o jej rękę, gdyż w przeciwnym razie będzie miała oczy wypalone. Do gróźb tych Sielska nie przywiązywała żadnej wagi.

Przed dwoma tygodniami Jakimiak wszedł do mieszkania i prawdopodobnie zamierzał oblać kwasem Sielską, lecz w ostatniej chwili opamiętał się, gdyż Sielska miała na ręku dziecko. Mimo to, J. wykonał ziemstę w inny sposób, oblewając kwasem siarczanym pościel, niszcząc w ten sposób 7 sztuk bielizny i rwąc na S. bluzkę.

Nieszczęśliwa kobieta zameldowała o tem, jak również i o groźbach wypalenia oczu — policji 15-go komis. — Sporządzono protokuł, który skierowano do starostwa grodzkiego.

Mimo ostrzeżenia ze strony policji, natrętny amant w dalszym ciągu groził i teroryzował wdowę. — W wigilję ub. świąt Bożego Narodzenia Jakimiak, będąc pijany, wybił 2 szyby w oknie mieszkania Kotlińskiej (na parterze). W wieczór Sylwestrowy, namówiony przez Jakimiaka kolega jego, Józef Szymański, znowu wybił szybę w oknie mieszkania

W Nowy Rok Sielska spostrzegła Jakimiaka w korytarzu i zwróciła się do niego z prośbą o zapłatę za rozbite 3 szyby. Gdy J. nie chciał słyszeć o tem, wówczas Sielska spoliczkowała go. Wtedy Jakimiak zaczął znęcać się nad nią.

Na krzyk nadbiegły: matka S. oraz kuzynka, Zofja Olszewska, uzbrojone w kij i szczotkę. Wszystkie 3 kobiety rzuciły się na łobuza, bijąc go i usiłując wciągnąć do mieszkania, gdzie zamierzały zdjąć z Jakimiaka ubranie wzamian za zniszczoną bieliznę i wybite szyby. Jednak Jakimiak zdołał wyrwać się i uciec na ulicę.

W kilka godzin później J. powrócił i spotkawszy na podwórzu Sielską, oblał ją kwasem solnym. Nieszczęśliwa, wijąc się z bólu, wpadła do mieszkania, gdzie domownicy zajęli się pierwszym ratunkiem, wzywając jednocześnie Pogotowie i alarmując policję 15-go komis. Lekarz stwierdził poparzenie twarzy, szyi, klatki piersiowej i rąk. Po udzieleniu pomocy, ofiarę dzikiej zemsty przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Tymczasem Jakimiak uciekł do mieszkania, gdzie zamknął się, obawiając się samosądu ze strony oburzonych lokatorów. Dopiero gdy przybyła policja, drzwi otworzył. Przez ten czas Jakimiak zdołał się mocno upić. Aresztowanego przeprowadzono do 15-go komisarjatu.

Monopol przemytnictwa z Czechosłowacji

w rękach bialsko-bielskich żydów

CIESZYN, 3.1. (Tel. wł.). Intrantny „monopol" przemycanego z Czechosłowacji pieprzu, jedwabiu i mąki kokosowej, dającej „hurtownikom" olbrzymie zyski, dzierżyli wyłącznie bielsko - bialscy żydzi, którzy zatrudniają cały szereg przemytników, przenoszących kontrabandę w plecakach. Głównym pośrednikiem między przemytnikami i centralą w Bielsku jest M. F. Walda. Z Bielska przemyt szedł do Krakowa, Lwowa i większych miast Polski.

W ostatnich dniach straż graniczna zajęła u żydowskich kupców bielsko - bialskich 300 kg. pieprzu i 50 kg. mąki kokosowej, a w czasie dochodzeń udowodniono im, że w krótkim okresie czasu odebrali od przemytników 1.4?0 kg pieprzu i 300 kg. mąki kokosowej.

Hurtownikiem przemycanego jedwabiu był kupiec Goldberg Ferdynand z Bielska, u którego zakwestjonowano chustki, pończochy i t. p. ogólnej wagi 15 kg., t. j. około 400 sztuk. Również i Goldberg nie jest nowicjuszem w swym fachu, udowodniono mu bowiem, że przez jego „rączki" przeszło 75 kg. jedwabnych drobnostek, któremi zaopatrzył swych współwyznawców. Najsprytniejszym przemytnikiem, który wiernie pracował dla tych szkodników był niejaki Turek Alojzy z Lipowca, pow. cieszyńskiego. Miał on specjalną drogę przez Czantorję, którędy przedostawał się do Czechosłowacji. Od Turka odbierał towar Pasternak Dominik z Bielska i dostarczał „hurtownikom". Miejscowe zaś kupiectwo żydowskie zaopatrywał w towar po „zniżonych cenach" Kalbsbrunn z Bielska.

Cała niebezpieczna szajka powędrowała do więzienia.

Nożem w brzuch przez pomyłkę

uderzył własną szwagierkę

ŁÓDŹ, 3.1. (Tel. wł.). Na przechodzącą ul. Przędzalniczą 25-letnią Ludwikę Glutę napadł jakiś osobnik, który długim nożem uderzył ją w brzuch, rozcinając go tak głęboko, że nieszczęśliwej wypłynęły jelita. Przechodnie zatrzymali zbrodniarza, którym był, jak się okazało, Henryk Rosman szwagier ofiary napadu.

Zbrodnia wynikła wskutek fatalnej pomyłki, ponieważ Rosman zamierzał napaść na kogo innego

ABC SPORTOWE

Dwa nazwiska Polek

na liście rekordów świata

Międzynarodowa Federacja Sportów Kobiecych ogłosiła na nowy rok oficjalną tabelę rekordów światowych kobiet w lekkiej atletyce. W tabeli tej widnieją dwa nazwiska polskie: Walasiewiczówny i Cejzikowej.

Nazwisko Walasiewiczówny powtarza się aż 5-krotnie, przyczem dwukrotnie Walasiewiczówna dzieli rekord do spółki z inną kobietą. Oto rekordy świata Walasiewiczówny: 50 m. (oraz Mejzlikowa, Czechosłowacja) — 6,4 sek., 60 m. — 7,3 sek., 80 m. (oraz „była kobieta" Koubkowa) — 9,8 sek., wreszcie 100 i 200 m. — 11,7 i 23,8 sek. Druga nasza lekkoatletka, Cejzikowa ma rekord świata w dysku oburącz — 67,82 m.

Na liście rekordów świata widnieje dwukrotnie nazwisko Koubkowej: na 80 m. — 9,8 sek. (do spółki z Walasiewiczówną) oraz 800 m. — 2:12,6. Wbrew przewidywaniom, rekordy Koubkowej, która dziś stała się mężczyzną i szykuje się do odbycia służby wojskowej, nie zostały, jak widzimy, skreślone. Federacja wyszła z założenia, że Koubkowa w chwili, kiedy ustanowiła owe rekordy, była oficjalnie jeszcze kobietą. Podobne stanowisko Federacji jest dziwolągiem, gdyż dawna Koubkowa prawdziwą kobietą nigdy nie była. Dla tych, ni to męskich, ni to kobiecych rekordów b. Koubkowej byłoby najlepiej, gdyby zostały jaknajrychlej poprawione przez prawdziwe kobiety. A wówczas dopiero cały galimatjas z Koubkową w spodniach poszedłby w niepamięć.

Igrzyska olimpijskie

tylko dla prawdziwych amatorów

Wszystkie narciarskie związki państwowe, zrzeszone w Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (t. zw. FIS), otrzymały od jej prezesa, Norwega Oestgaarda, pismo, w którem prezes FIS domaga się od związków, aby zgłaszały do zimowych igrzysk olimpijskich w Garmisch tylko prawdziwych amatorów.

Ostatnio pojawiły się wiadomości, jakoby niektóre ze związków narciarskich miały zgłosić do olimpjady zawodników o wątpliwym charakterze amatorskim. Pogłoski te właśnie spowodowały wystąpienie prezesa FIS. Oestgaard wskazuje w piśmie na to, że do igrzysk mogą być dopuszczeni tylko tacy zawodnicy, którzy złożą przysięgę z czystem sumieniem. W piśmie tem czytamy m. in.:

„Tyle razy powiedziano, że sport ma być środkiem, który spowoduje zbliżenie narodów. Dlatego jest konieczne, aby FIS, mimo wielkich nieporozumień, jakie wywołało zastosowanie olimpijskich przepisów o amatorstwie w niektórych krajach, stanęła jednolicie na gruncie rzeczywistości. Podporządkowanie się tej zasadzie jest więcej warte, niż wszystkie złote, srebrne i bronzowe medale całego świata".

Jugosławja

na olimpjadzie

Jak donoszą z Białogrodu, Jugosławja wyśle na igrzyska olimpijskie w Garmisch i w Berlinie około 400 zawodników.

Hokeiści włoscy

zdobyli puhar Spenglera

W Davos zakończyły się rozgrywki hokejowe o puhar Spenglera. W meczu finałowym medjolańska drużyna Diavoli Rossoneri zremisowała z miejscowym klubem EHC 2:2. Ze względu na to, że drużyna szwajcarska zrezygnowała z dogrywek, pierwsze miejsce przyznano hokeistom włoskim, którzy po raz drugi zdobyli puhar.

Kurs zbieraczy i archiwum

pieśni i tańców ludowych

POZNAŃ, 3.1. (Tel. wł.). — Wielkopolski Zw. Teatrów Ludowych (Poznań, ul. Składowa 3) urządził w ciągu grudnia kurs dla zbieraczy pieśni i tańców ludowych. Kurs odbył się w Inowrocławiu w gmachu Państw. Seminarjum Nauczycielskiego. Ukończyło go 34 nauczycieli szkół powszechnych.

Większość wykładów na kursie objął znany muzykolog, prof. U. P. dr. L. Kamieński, który od dłuższego już czasu zajmuje się zbieraniem i badaniem folkloru muzycznego w szczególności na terenie Wielkopolski i Pomorza. To też wykłady prof. Kamieńskiego były rewelacją dla wszystkich uczestników kursu, bowiem dotyczyły one zagadnień ciekawych, jak historji zbierania pieśni, systemu „ragowego" i biologji pieśni, oraz dużej ilości ćwiczeń w zbieraniu pieśni bezpośredniem i zapomocą fonografu.

Oprócz tego na kursie wykładali: p. Mierniczak, o charakterystyce regjonów kulturalnych w Wielkopolsce i na Pomorzu. P. Madejski podał, jak wykorzystać pracę zbieraczą dla celów oświatowych i przeprowadził ćwiczenia techniczne w czytaniu pieśni. P. Batko podzielił się spostrzeżeniami własnemi w zbieraniu folkloru muzycznego na innych terenach Polski, a p. Bartz przedstawił uczestnikom sprawę organizacji archiwum dla zebranych pieśni i tańców ludowych.

W związku z powyższym kursem należy podać do ogólnej wiadomości interesujących się sprawą folkloru, że: 1) zostało zorganizowane archiwum pieśni i tańców ludowych, które mieści się przy Wlkp. Zw. Teatrów Lud. (Poznań, Składowa 2); 2) archiwum przyjmuje pieśni i tańce ludowe z Wielkopolski i Pomorza; 3) archiwum posiada do tego celu fonografy; 4) pieśni, zebrane z terenu i zapisane zapomocą słuchu należy niezwłocznie nadsyłać pod wskazany adres; 5) o pieśniach i tańcach ludowych, nieuchwytnych dla ucha i trudnych do zapisania, należy dać znać pod wskazany adres; 6) każda pieśń powinna być zapisana na specjalnym arkuszu pieśni; 7) lepsze pieśni będą wydawane drukiem w postaci śpiewników lub umieszczane w miesięczniku „Oświata Pozaszkolna"; 8) za zebrane pieśni otrzyma zbierający honorarjum przy faktycznem użytkowaniu pieśni; 9) przy jednoczesnem zgłoszeniu pieśni tej samej, wynagrodzenie otrzyma ten, kto pierwszy pieśń nadeśle.

Wylosowane bony

Funduszu Inwestycyjnego

Wczoraj wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr. Nr. 3088, [illegible]4, 9074, 9870, 22515, 23809 i 33059, — we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (D. U. R. P. Nr. 89 poz. 694).

Wylosowane bony wykupywane są przez Kasy Urzędów Skarbowych po 100 zł. za Bon 25-złotowy.

Swiat duchów w kontakcie ze światem żywych...

Dziwna medycyna

Jak leczą Indjanie w Ameryce Południowej?

Umysły ludów o kulturze pierwotnej, posiadają przedziwne koncepcje jeśli chodzi o zagadnienia medyczne i o sprawę życia pozagrobowego. Zarówno jedno jak i drugie zagadnienie łączy się ściśle z magją, która jest wyłącznym monopolem kapłanów.

Wśród czerwonoskórych plemion najorygonalniejsze może pojęcia w tej dziedzinie mają Indjanie z plemienia Chocos. Przedewszystkiem więc, niesamowita jest ich wiara w życie pozagrobowe. Twierdzą oni, że świat duchów pozostaje w stałym kontakcie ze światem żywych.

WCIELENIE NIESPOKOJNEGO DUCHA.

Zależnie od tego, czy człowiek był za życia dobry czy zły — układa się jego życie pozagrobowe. Jeśli był człowiekiem dobrym, wolno mu przebywać między żywymi, oczywiście, w dzień duch zmarłego jest niewidzialny, ale zato w nocy przybiera postać jakiejś zjawy, która zresztą nie jest groźna dla ludzi żyjących. Gorzej natomiast z duszą zmarłego człowieka, który zdradzał zły charakter i dopuścił się jakichś przestępstw. Jego dusza pragnie powrócić do świata żyjących wbrew woli bogów i, wobec tego, chytre dusze ludzi złych starają się przedostać na ten świat za pomocą kontrabandy, wcielając się w jakieś żywe istnienie ludzkie lub zwierzęce.

Wobec tego biedni Indjanie z plemienia Chocos maja masę kłopotu z niedopuszczaniem, żeby taki natrętny duch wcielił się w któregoś z nich lub też w jakieś zwierzę domowe. Przytem najbardziej na niebezpieczeństwo narażone są dzieci.

UDUCHOWIONY KROKODYL.

Jeśli wśród członków plemienia zachoruje dziecko, jest to — według wierzenia Indjan — oznaką, że właśnie dusza zmarłego grzesznika pragnie się osiedlić w ciele dziecka. Oczywiście, że wywołuje to w plemieniu Chocos popłoch, a nawięcej przerażona jest matka. Niezbędne jest wtedy wezwanie lekarza - czarodzieja, który będzie miał za zadanie zniechęcić duszę od wyboru, jaki zamierza uczynić.

Z tem leczeniem, a zarazem odpędzaniem duszy wiąże się cały ceremonjał. Przedewszystkiem więc chore dziecko zostaje ułożone na ziemi, na macie, a nad niem zaś ustawione jest co św rodzaju namiotu. Namiot ten pokryty jest dziwacznemi, niedołężnemi rysunkami, wyobrażającemi ludzi i zwierzęta. Te wizerunki mają na celu zachęcenie duszy, aby obrała sobie za siedlisko jakiegoś innego człowieka lub zwierzę i aby opuściła ciało dziecka. Co jest naj ciekawsze, że zarówno wizerunki ludzkie, jak i zwierzęce pozbawione są oczu.

Indjanie Chocos nigdy na swoich rysunkach oczu nie zaznaczają, twierdząc, że każde żywe stworzenie powino mieć oczy zamknięte wobec przeznaczenia, jakie je czeka. Wśród zwierząt wyobrażonych na namiocie przeważają wizerunki krokodyli, skorpionów i jakichś dziwnych ptaków. Ale to jeszcze nie koniec.

Pozatem są jeszcze i lalki. Indjanie plemienia Chocos wierzą, że jeśli duch zrezygnuje z zamieszkiwania w ciele dziecka, to może zdecyduje się wybrać lalkę. Lalki te są zabawne, śmieszne, prymitywne kukły, któremi zresztą dzieci zdrowe bawią się najspokojniej, tak jak wszystkie dzieci na świecie. Ale zato w czasie choroby dziecka, drewniana kukła umieszczona jest przy macie, gotowa przyjąć duszę smutną, złą i pokutującą.

DZIW NAD DZIWY.

Sam czarodziej lekarz, który umieszcza się w ten sposób, żeby móc patrzeć prosto w oczy chorego dziecka, ubrany jest w szatę z malowanego płótna, a na głowie ma przedziwną koronę z kolorowanych płytek drzewa. Podczas kiedy kapłan wpatruje się w dziecko, naokoło namiotu tańczą nawpółnagie kobiety z rozpuszczonemi włosami i śpiewają jakąś dziwną, monotonną, rytmiczną pieśń, która jest tak denerwująca, że każdy człowiek o mniej silnych nerwach mógłby, słuchając jej, dostać obłędu. Kapłan wpatruje się bez przerwy uparcie w dziecko, poczem daje mu do wypicia jakiś zaczarowany napój. I ktoby uwierzył. Dziecko zapada w sen, a po paru godzinach budzi się najzdrowsze pod słońcem.

Cały szereg podróżników, ludzi o głębokiej wiedzy, stwierdził, że tego rodzaju niezwykłe uzdrowienia są na porządku dziennym, że przeważnie każde dziecko, najprawdopodobniej zahipnotyzowane przez lekarza-czarodzieja, powraca bardzo szybko do zdrowia. Któż to zdoła wytłumaczyć, któż zdoła przeniknąć tajemnicę magji czerwonoskórych?

Podróżuj samolotem

Dziwaczny testament

przysparza kłopotów spadkobiercom

Przed Najwyższym Sądem Apelacyjnym w Stanach Zjednoczonych toczył się przed paroma dniami niezwykle ciekawy proces. A mianowicie, kilka miesięcy temu w stanie Iowa zmarł niejaki Józef Motz. Był to dzielny człowiek, ale też słynął z swoich dziwactw.

Przedewszystkiem więc, gardził wszystkiemi wynalazkami i żywił niewytłumaczoną abominację do postępu techniki. Człowiek ten nigdy za swego życia nie jechał koleją żelazną, automobilem, ani też tramwajem. Umierając, zażądał od spadkobierców, aby karawan jego ciągniony był przez konie, aby zaś, broń Boże, nie przewieziono zwłok jego żałobnym autokarem.

Jego dziwactwa daly się również we znaki i jego spadkobiercom, albowiem nieboszczyk w testamencie zaznaczył, że przekazuje swoją, olbrzymią zresztą, fortunę spadkobiercom tylko pod tym warunkiem, że nie będą się posługiwali ani telefonem, ani maszyną do pisania. Wobec tej dziwacznej klauzuli, spadkobiercy zwrócili się do władz z prośbą o unieważnienie tego punktu testamentu, twierdząc, że czegoś podobnego mógł wymagać tylko człowiek o niezupełnie zdrowym umyśle.

Koralowe wapno

i korale jako biżuterja

Skąd się biorą te piękne korale, któremi kobiety tak chętnie zdobią swe szyje? Mowa jest oczywiście o koralach prawdziwych, cennych, nie zaś o szklanych paciorkach wyrabianych w hutach. A więc te cenne, prawdziwe korale wyławia się głębiny dalekich mórz południowych. Nie jest to praca łatwa i tak bardzo poetyczna, jakby się zdawalo.

Najsłynniejszym ośrodkiem ławic koralowych jest wyspa Curaçao. Przy jej to wybrzeżach, na dnie morskiem, tulą się krzewy koralowe. Tam też najbardziej rozwinięte jest i zorganizowane łowienie korali.

Jakżeż wygląda taki połów? Jest to nieco podobne do połowu ryb. Istnieje cały szereg przedsiębiorców posiadających większe lub mniejsze łodzie, a ponadto załogę. Załoga małej łodzi składa się z 4 — 6 ludzi, jeśli cyfra ta podnosi się do 8 — 10 ludzi załogi — mówi się już o wielkim połowie.

O świcie przedsiębiorca wyrusza ze swoimi czarnymi ludźmi — gdyż poławiaczami korali są murzyni, bardzo marnie zresztą płatni i źle żywieni. Łódź sunie po falach, a stojący na dziobie jej właściciel sonduje za pomocą kamienia przywiązanego na sznurze dno morskie. Po oznakach tylko jemu wiadomych orjentuje się, gdzie może być największa ilość krzewów koralowych. Wtedy na dany znak łódź zatrzymuje się i czarni nurkowie, jak strzały, przebijają wodę, docierajac do dna. Tam starają się zebrać jaknajwiększą ilość korali w wielką sieć, którą trzymają, poczem wyciągają ją na górę. Czasem obywa się bez nurkowania.

Zdolny poławiacz orjentuje się doskonale, gdzie mniejwięcej można znaleźć cenny materjał do połowu i poprzestaje poprostu na zarzuceniu sieci, zaopatrzonych w ciężary, tak aby opadły na dno i zagarnęły korale.

Korale bywają najróżniejszego gatunku — korale ziemne, które posiadają minimalną wartość, małowartościowe są również korale martwe, między któremi jednakże znajdują się i piękne okazy. Ponadto są korale czarne, które są cenne i służą specjalnie do wyrobu klejnotów żałobnych. Obok nich równie cenne — korale różowe i białe.

Oczywiście, że nie cały materjał koralowy zostaje zużyty do wyrobu klejnotów. Zużywa się zaledwie drobną cząstkę — tę najlepszą, reszta zaś służy do wyrobu wapna. Na wyspie Curaçao wznoszą się olbrzymie piece, w których wydobyte z dna morskiego korale, po przejściu przez ogień— przetwarzają się w wapno.

Nasz glob

jest coraz cięższy

Badania astronomiczne wykazały, że waga naszego globu stale wzrasta, wskutek stałego spadania na ziemię różnych meteorytów większych czy mniejszych. Waga ich wynosi 70.000 kg.

Naturalnie, że to—w stosunku do ogólnej wagi ziemi — nie ma żadnego znaczenia, niemniej dowodzi, że z każdym rokiem ziemia waży coraz więcej.

Skrzydlaci goście z północy

nad polskiem morzem

GDYNIA, 3.1. (Tel. wł.). Po fokach, jakie się pojawiły w kilku punktach naszego wybrzeża, nawet i w zatoce Puckiej, zaobserwowali rybacy nowych gości na Bałtyku, a mianowicie przedstawicieli avifauny arktycznej w postaci prześlicznych nurów czarnoszyjnych, jakie gromadnie grasują na wodach terytorjalnych polskich pomiędzy Jastrzębią Górą, przylądkiem Rozewskim a Karwią. Zauważono również kormorany i perkozy dwuczubne, pozatem kilka gatunków mew polarnych.

Ptactwo żeruje na ławicach szprotowych, to też stoki przylądka Rozewskiego, Jastrzębiej Góry rozbrzmiewają gwarem i piskiem skrzydlatej armji. We wszystkiem prym jednak wiodą mewy, pośród których najokazalej wyróżnia się mewa siodłata. Z kaczek natrafia się na kaczki markaczki i alki.

Słońce górskie

w kopalniach

W amerykańskiej kopalni Fiyr po raz pierwszy w dziejach ludzkości zainstalowano lampy elektryczne, wysyłające promienie ultrafjoletowe. W ten sposób górnicy, którzy niejednokrotnie tylko kilka dni w tygodniu spędzali na powierzchni ziemi, będą mogli korzystać z tych dobroczynnych promieni, zastępujących im promienie słoneczne.

Nowość ta dała pierwszorzędne rezultaty. Praca górników stała się wydatniejszą a sami górnicy żywsi. Oblicza ich są ogorzałe, o zdrowym wyglądzie i nie są tak zmęczeni, jak poprzednio.

Na rowerze do Lourdes

wyjeżdża nieuleczalnie chory

POZNAŃ, 3.1. (Tel. wł.). Donoszą z Pleszewa: 21-letni Władysław Ludwiczak z Pleszewa rozpoczął starania o bezpłatną wizę do Lourdes. Ludwiczak w dzieciń stwie chorował na biegunkę, która pozostawiła nieuleczalne ślady w postaci porażenia dziecięcego z ruchami choreoatetotycznemi, paraliżującemi swobodę nóg i rąk. Pomimo swego kalectwa Ludwiczak chce odbyć pielgrzymkę na rowerze do słynącego z cudów Lourdes, aby w świętem miejscu błagać o uzdrowienie. Ludwiczaka leczyli już od lat bezskutecznie lekarze. Do podróży na rowerze, która będzie szczególnie ciężka dla Ludwiczaka, ze względu na chorobę nóg, zmusza go brak pieniędzy. Niezwykłą pielgrzymkę rozpocznie Ludwiczak w marcu. Proboszcz pleszewski ks. prałat Niesiołowski wyda Ludwiczakowi list polecający do wszystkich kapłanów katolickich, napisany po łacinie.

JESZCZE O SZKOTACH

W Edynburgu obniżono taryfę tramwajową z 10 penny na 5 penny. Zniżka nie znalazła uznania wśród ludności. Dawniej bowiem — mówili Szkoci — chodząc na piechotę, oszczędzaliśmy 10 penny, a teraz tylko 5 penny.

Zygmunt Jurkowski 26)

Księżycowe interesy

Powieść

Paweł rozejrzał się po pokoju i zorjentował się, że się znajduje w jadalni, było jeszcze widno, okna tego pokoju wychodziły na podwórko, z boku drzwi, nawpół uchylone, prowadziły na balkon. W oczekiwaniu przeszedł się kilkakrotnie po pokoju, wreszcie przystanął przy drzwiach i otworzył je, wydały skrzyp przeciągły, przypominając Pawłowi głos windziarza — Frania; w chwili, gdy chciał wejść na balkon, rozległ się za nim głos pani Urszuli.

— Niech pana Bóg broni! — krzyknęła przestraszona ze swego pokoju — niech pan nie wchodzi na balkon, panie Pawełku! Niech się pan odezwie!

— Jestem! — odezwał się Paweł donośnie.

Pani Urszula wychyliła głowę spoza drzwi, w jej oczach malowało się przerażenie.

— Nie można wychodzić na balkon, bo jest uszkodzony! — zawołała — och, jak strasznie się zlękłam, zapomniałam pana uprzedzić.

— Cóż temu balkonowi brakuje? — spytał Paweł zdziwiony.

— To, że barjera ledwie się trzyma, bo jest przerdzewiała.

— E, to jeszcze nie groźne — roześmiał się Paweł i przez otwarte drzwi przypatrzył się groźnej barjerze.

Rzeczywiście trzymała się słabo, przednia ścianka balkonu wykonana z żelaza wyginanego w dziwne desenie i kwiaty, przeżarta rdzą, odczepiła się z jednej strony i trzymała się ścianki bocznej, przewiązana sznurkiem jedynie, podłoga balkonu nie wykazywała żadnych braków i zapewne można się było na niej utrzymać, lepiej jednak było nie ryzykować. Zbadawszy balkon, Paweł wolał się cofnąć przezornie i przymknąć skrzypiące drzwi. Pani Urszula przebrała się tymczasem i poprosiła go do buduaru. W popielatym szlafroczku, na którym delikatne, jasnozielone desenie wpadały w ton jej oczu, wydała się Pawłowi tak piękną, jak nigdy.

— Proszę, niech pan usiądzie, o tu! — wskazała miejsce na tapczanie, pełnym pstrokatych poduszek i pajacyków — a ja tymczasem zabiorę się do parzenia kawy.

Zakrzątnęła się koło małego stoliczka, ustawiła filiżanki i wysypała ptifurki na kryształową paterę.

— Dlaczego pan nic nie mówi? — spytała, dziwiąc się milczeniu Pawła.

— Przyglądam się pani — odrzekł, patrząc na nią z prawdziwym zachwytem.

— Widzę właśnie, że pan pożera mię wzrokiem i boję się, że nie starczy panu apetytu na kawę.

Odpowiedź ta wydala mu się w jej ustach nieco trywjalną. — Ona wcale nie zdaje sobie sprawy, że jest antycznem bóstwem — rozmyślał, spoglądając na jej klasycznie wyrzeźbione stopy, obute w złote sandałki — chodzi sobie w najlepsze, porusza rękami i nogami, schyla się, przegina w pasie a przecież ten piękny twór niszczy się przez to, powinien stać nieruchomo na piedestale, strzeżony przez zapobiegliwych kustoszów!

I nagle przyszło mu do głowy, że Zalkin jest takim właśnie kustoszem. Niemile dotknięty tą myślą, spytał:

— Czy narzeczony zadręcza panią dalej swoją zazdrością?

— Ach, i jak jeszcze, pilnuje mię teraz na każdym kroku.

Czując, że nadszedł odpowiedni moment dla postawienia sprawy wyraźnie, Paweł wysunął pytanie, które oddawna mu nie dawało spokoju.

— Pani Urszulo, proszę powiedzieć, czy pani tak bardzo kocha tego Załkina?

Zajęta nalewaniem kawy, nie odpowiedziała natychmiast, podsunęła Pawłowi cukierniczkę, po długiej pauzie odezwała się, mieszając kawę łyżeczką:

— Pan jest naprawdę bardzo naiwny, a zresztą poco panu ta wiadomość?

— Chciałby usłyszeć prawdę.

— No, to niech się pan dowie, że ubóstwiam go, mało tego, szaleję za nim poprostu.

To mówiąc, wykonała dłonią w powietrzu jakiś gest desperacki i uśmiechnęła się gorzko, w milczeniu popijała kawę prędkiemi haustami. Zapadał zmrok. W pewnej chwili podniosła się z tapczanu i zaświeciła dużą, stojącą lampę, w gorącem świetle abażuru neutralizującem czerwień ust i rumieńce, twarz pani Urszuli nabrała barwy jednolitej, upodabniając się do kunsztownie odrobionej kamei, jedynie rzęsy odcinały się ciemnym, podwójnym akcentem.

— Jeżeli nie chce mi pan psuć humoru, to proszę zostawić w spokoju moje narzeczeństwo, to sprawa bardzo smutna — rzekła, sadowiąc się na tapczanie i poprawiając poduszki. Paweł nie uspokoił się jednak, odstawił pustą filiżankę i spoglądając w oczy lekko skośne, mające teraz odcień złocisty, rzekł:

— Dobrze, skoro pani tak każe, ale później, jak tylko pani będzie mogła, proszę ze mną o tem pomówić.

— Tak pana to ciekawi? — spytała, układając się na tapczanie wygodnie.

— To nie ciekawość — zaprzeczył — wydaje mi się tylko, że pani niezbyt czuje się szczęśliwą i bardzo mnie to martwi.

Słuchała, patrząc w sufit, leżała prawie nawznak z odrzuconą wtył głową, jasne włosy, o barwie konopi, rozsypały się miękko po poduszce. Milczała. Patrząc na toczoną wypukłość jej małego podbródka, przechodzącą spadziście w łagodny zarys szyi, Paweł mówił dalej z rosnącem wzruszeniem:

— Tak, proszę pani, wiem, że z tym Zalkinem jest jakaś niewyraźna sprawa. Ciągle myślę o pani i czuję, że pani coś grozi... jakgdyby jakieś nieszczęście — i glosem, w którym brzmiała szczerość, dodał: — Pani Urszulo... chcę pani koniecznie dopomóc, ja wiem, że pani szuka pomocy, i dlatego chcę wiedzieć wszystko! — powtórzył z mocą.

Nachylony nad nią, czekał odpowiedzi, spojrzała na niego z wyrazem ufności, w półmroku powiększyły się jej źrenice, przez co oczy wydawały się ciemniejsze i większe, wolnym ruchem uniosła rękę i pogłaskała Pawła po twarzy.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk   Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64   Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA